Opłacone ryczałtowo. Cena 15 gr.
Nr 11. Kraków, dnia 15 marca 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Opłacone ryczałtowo.
Nr 11. Kraków, dnia 15 marca 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 6 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.

Cena numeru: 15 groszy.

Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.

Ogłoszenia: 30 groszy za wiersz milimetrowy. — Za całą stronę 15o zł. — Nadesłane i na ost. stronie 50% drożej

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

O ratunek przed głodem!

Z różnych a licznych okolic państwa dochodzą ze wsi hiobowe wieści. Nie byliśmy, niestety, fałszywymi prorokami przewidując i zapowiadając, że po roku 1924, roku zupełnego upadku rolnictwa, jako następstwa znanej i tyle razy na łamach »Piasta« omawianej polityki gospodarczej rządu oraz roku klęsk elementarnych i niebywałego nieurodzaju — przyjdzie rok ciężki, rok katastrofalny. Przednowek roku 1925 zapisze się na długo w pamięci znękanego ludu. Nadzieja lepszych zbiorów i zbiorów wogóle, nadzieja ulgi i poprawy po zbiorach — nie jest w stanie zmniejszyć grozy położenia, jaką do zbiorów przez okres blisko półroczny przeżywać muszą zniszczeni i zrozpaczeni rolnicy. Z tej grozy położenia zdawaliśmy sobie sprawę, wskazywał na nie kilkakrotnie rządowi klub P. S. L. i władze stronnictwa. Obsiać pola z wiosną i przeżywić ludność »do nowego« stało się naczelnem przykazaniem, które przejawiło się we wnioskach poselskich, uchwałach klubu, interwencjach u rządu. Nie możemy, niestety, powiedzieć, by rząd również trzeźwo i jasno oceniał położenie.

Przeprowadzona pod naciskiem P. S. L. i Sejmu akcja zasiewowa okazała się w znacznej mierze i spóźnioną i niedostateczną. Podwyższane pod naporem konieczności kredyty zasiewowe z 5 na 10, potem na 15, wreszcie na 25 mil. złotych, zwlekanie z wypłatą przeznaczonych już sum — zmniejszenie rozmiaru pomocy skutkiem podrożenia w międzyczasie ziarna, cena owsa i jęczmienia wyższa niż targowa, odstraszająca niejednokrotnie rolników, żądanie zaliczek gotówką na zapłatę kosztów transportu i opłacenie procentów zgóry od pozbawionych gotówki dłużników — oto

w głównych zarysach obraz tej akcji rządu. Jeśli dodamy do tego minimalne ilości ziarna dla gmin, wynoszące po kilka lub kilkanaście metrów na gminę, liczącą kilkaset gospodarstw, przydzielanie jednakiej ilości obszarom dworskim, jak i całym gminom, mimo, że obszary dworskie korzystały z osobnego kredytu przeszło 7 mil. z Banku polskiego i mimo, że niektóre z nich, jak mamy tego konkretne dowody, pomocy zasiewowej nie potrzebowały, skoro same zboże sprzedawały — zrozumiemy rozgoryczenie, jakie ta akcja zasiewowa rządu wywołała wśród zrozpaczonej ludności.

Mamy wszelkie powody obawiać się, że i w drugiej sprawie, sprawie dożywienia ludności do zbiorów — pomoc rządu okaże się równie połowiczną. Wprawdzie, jak wynika z oświadczenia rządu, złożonego delegacji klubu P. S. L. (które osobno podajemy), rząd skłonny jest przyjść z pomocą, widocznem jednak jest, że nie zdaje sobie sprawy ze strasznej nędzy wsi i powołuje się na brak informacyj. Wiadomo nam jednak, że i w ministerstwie rolnictwa, i w ministerstwie spraw wewnętrznych, i w ministerstwie pracy i opieki społecznej zalegają od dawna wnioski województw zagrożonych głodem. Faktem jest, że wnioski klubu P. S. L., zgłoszone są od dawna w Sejmie i rząd powinien je znać, faktem jest, że w komisji budżetowej przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych zwracano uwagę rządu na konieczność zorganizowania rychłej i wydatnej pomocy. Z wielu powiatów donoszą, że głód już zaglądnął do wielu chat, że choroby epidemiczne, jak tyfus zaczynają grasować.

Nie myślimy z nędzy i biedy ludzkiej kuć broni przeciw rządowi i jego krótkowzrocznej polityce, rząd p. Grabskiego odejdzie dziś czy jutro, ale zostanie państwo, a dla państwa nie może być obojętnym los tysięcy i miljonów jego obywateli. Nie wiemy i musimy wątpić, czy w intencjach rządu p. Grabskiego leży radykalizowanie doprowadzonej do rozpaczy ludności wiejskiej i pchanie jej w objęcia najgorszego gatunku demagogów i warchołów, a często wrogów państwa. Ale rząd musi pamiętać, że głód jest złym doradcą, że nie rozchodzi się tu o jałmużnę lub dobrodziejstwo, lecz spełnienie zasadniczego obowiązku rządu wobec najliczniejszej, najpracowitszej i najcięższe powinności państwowe wykonującej ludności, o ratowanie najcenniejszego dobra państwowego, jakiem jest życie i zdrowie obywateli.

Mówi się o wzrastającem bezrobociu i wymienia się cyfrę bezrobotnych na dwieście tysięcy. Ale zapomina się, że cyfra ta obejmuje tylko robotników w miastach, pozbawionych pracy w fabrykach i kopalniach, zapomina się, że na wsi w obecnej chwili pozbawionych jest pracy i środków do życia wiele setek tysięcy, jeśli nie miljony chłopów.

Rząd, który nie jest w stanie usunąć przeszkód w poszukiwaniu przez te rzesze pracy za granicą, obowiązanym jest pracy tej dostarczyć ludności, zamkniętej i duszącej się bez możności zarobku w kraju.

Rząd, który zaniedbał wprowadzenia w życie reformy rolnej, musi umożliwić na razie przeżycie najcięższych czasów

Nie żądamy jałmużny! Żądamy rozpoczęcia robót publicznych na wielką skalę, czy to przy regulacjach rzek, czy to przy meljoracjach lub budowie dróg czy kolei, żądamy kredytów dla małych rolników na niski procent i dogodnego terminu spłaty!

Uznajemy konieczność rozpoczęcia ruchu budowlanego w miastach, ale z całym naciskiem żądać musimy przeznaczenia odpowiedniej części pożyczki amerykańskiej na produktywne inwestycje, wyżej wskazane, a zapewniające zarobek ludności wiejskiej.

Rząd p. Grabskiego, który swą polityką gospodarczą przyczynił się tak bardzo do zubożenia wsi, musi powetować złe, którego w znacznej mierze jest sprawcą.

Dr Władysław Kiernik.

Klub P. S. L. w sprawie pomocy dla głodującej ludności.

W dniu 4 go marca b. r. delegacja Klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego w osobach posłów: Potoczka i Pieniążka udała się do prezesa Rady ministrów, p. Grabskiego, z przedstawieniem mu groźnego położenia, w jakiem wielka część ludności wiejskiej się znajduje. Między innemi delegacja zwróciła uwagę na wielki brak żywności u tejże ludności w całej niemal Małopolsce, większej części Kongresówki, jak również także na kresach wschodnich. Delegacja przedłożyła pismo następującej treści:

Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego, na podstawie dokładnej znajomości rzeczy zmuszony jest w sposób jaknajwięcej kategoryczny stwierdzić, że położenie drobnego rolnictwa stało się nad wyraz ciężkiem. Nietylko co do braku ziarna na zasiew, lecz także i co do wyżywienia ogromnej części uboższej ludności.

Dając wyraz temu, klub nasz przyszedł do Sejmu z odpowiedniemi wnioskami i poczynił potrzebne starania u czynników rządowych. Wobec tego, że starania te nie odniosły skutku, i że głód i choroby powstałe z niedostatku nawiedziły już większą część ludności, i niema żadnych widoków na poprawę, klub uważa za konieczne jaknajspieszniejsze przyjście z pomocą głodującej ludności, a to przez:

1) rozpoczęcie na szeroką skalę robót o charakterze publicznym, żeby ludność potrzebująca mogła mieć zarobek;

2) wyasygnowanie odpowiedniej sumy w formie kredytów dłużej-terminowych i bezprocentowych na zakupno zboża i ziemniaków do jedzenia;

3) udzielenie zapomóg bezwrotnych w gotówce lub w zbożu tej części ludności, która nie jest w stanie ani zarobkować, ani nie ma możności zaciągania pożyczek.

Prezes Rady ministrów, p. Grabski, oświadczył delegacji, że gotów jest udzielić dalszych kredytów do sumy 25,000.000 zł, i wyraził zdziwienie, dlaczego władze powołane nie zawiadomiły rządu o tem, że ludności zagraża głód i że są nawet wypadki chorób głodowych, i że nie przedłożyły wykazów zapotrzebowania na wyżywienie, gdzie tego zachodzi potrzeba. Pan premjer skłonny jest udzielić starostwom kredytu na zakupno potrzebnej żywności.

W sprawie rozpoczęcia robót o charakterze publicznym zostały już wydane zarządzenia, by roboty te w porze wiosennej rozpoczęto.

Bilans handlowy Rzeczypospolitej w roku 1924.

(Dokończenie).

Chodzi jednak o to, czy zdołamy podnieść nasz wywóz tak znacznie, by wywóz ten przewyższał nasz przywóz? By odpowiedzieć na to pytanie, musimy zbadać skład naszego wywozu.

Także na nasz wywóz składa się przeszło 1.000 różnych towarów. Większe znaczenie posiada jednak tylko wywóz 93 rodzaji towarów. Towarów tych ważniejszych wywieziono z Polski w roku 1924 na kwotę 1.163 miljonów złotych. Wywóz ten należy podzielić na następujące grupy: 1) Produktów rolniczych i produktów przemysłu rolniczego wywieziono na kwotę 369.000.000 złotych. Z kwoty tej wypada na żyto, jęczmień i owies 39,000.000 złotych, na fasolę i groch 16,000.000 złotych, na słód 4,000.000 złotych, na grykę 2,000.000 złotych, ziemniaki 11,000.000 złotych, płatki ziemniaczane 5,000.000 złotych; na mąkę i krochmal 5,000.000 złotych, jaja 16,000.000 złotych, bydło rogate 10,000.000 złotych, na trzodę chlewną 25,000.000 złotych, ptactwo domowe 5,000.000 złotych, chmiel 3,000.000 złotych, len 9,000.000 zł., konopie 2,000.000 złotych, nasiona 25,000.000 zł., pierze i puch 9,000.000, na sierść i szczecinę 6,000.000 zł., cukier 163,000.000 złotych, spirytus i wódka 3,000.000 złotych, inne produkty rolnicze i przemysłu rolniczego 10,000.000 złotych. Należy zaznaczyć, że bardzo znacznej części wywozu rolniczego robił rząd dotychczas, albo niedawno, nieprzezwyciężone przeszkody przez zakazy wywozu lub też przez ustanawianie opłat wywozowych. Rząd dążył w ten sposób do obniżenia cen płodów rolniczych w kraju. Wskutek tych przeszkód był wywóz płodów rolniczych znacznie mniejszy, aniżeliby nim był, gdyby polityka rządowa była inna. I tak na przykład mamy nadmiar koni i moglibyśmy wywozić bardzo dużo koni za granicę. Niestety, do końca grudnia żadnego poważniejszego wywozu nie było, ponieważ rząd ustanowił opłatę od koni, wywożonych z kraju. Taksamo moglibyśmy wywieźć bardzo znaczne ilości bydła rogatego, nierogacizny i różnych produktów zwierzęcych, gdyby dawniejsza polityka rządowa stosowania nakazów i opłat wywozowych nie była zupełnie zdezorganizowała, ba, zabiła organizacji i przedsiębiorstw, zajmujących się wywozem tych produktów.

Drugą, bardzo ważną pozycję eksportową stanowi drzewo i przemysł drzewny. Drzewa wywieziono

z Polski w roku 1924 za 118,000.000 złotych, wikliny za 4,000.000 zł., wyrobów bednarskich za 8,000.000 zł., mebli za 6,000.000 złotych, wyrobów stolarskich, tokarskich i fornirów za 9,000.000 złotych. Razem wywieziono drzewa i wyrobów z drzewa za 145,000.000 złotych.

Poza przemysłem rolniczym i drzewnym, opierającym się na naturalnem bogactwie kraju, okazał jakie takie zdolności do konkurencji z zagranicą tylko przemysł górno-śląski i przemysł naftowy, oba te przemysły opierają się o naturalne bogactwa kraju. Natomiast cofnął się w roku 1924 bardzo znacznie wywóz wyrobów włókienniczych i innych wyrobów przemysłu krajowego.

Typowych produktów górno-śląskich wywieziono w roku 1924 na kwotę 397.000.000 złotych. Z tego wypada na węgiel, brykiety i koks 265,000.000 złotych, na żelazo i wyroby z żelaza (szyny, blacha, rury, naczynia blaszane i t. d.) 7,000.000 zł., na ołów 8,000.000 zł., na rudy cynkowe 3,000.000 złotych, na cynk, blachę cynkową i pył cynkowy 64,000.000 złotych. Wiemy wszyscy, iż przemysł górno-śląski i górnictwo śląskie, które stanowiło przez długi czas kość pacierzową naszego bilansu handlowego, walczy z ogromnemi trudnościami i jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy polski Górny Śląsk będzie mógł nadal konkurować z niemieckim Górnym Śląskiem i z wyrobami niemieckiemi w ogólności.

Wyrobów naszego przemysłu naftowego wywieziono za 75,000.000 złotych. W szczególności wywieziono nafty za 12,000.000 złotych, smarów i oleji za 26,000.000 złotych, benzyny za 23,000.000 złotych, a parafiny za 15,000.000 złotych. Eksport wyrobów naftowych rozwijał się nieźle, nie ulega jednak wątpliwości, iż granice rozwoju tego wywozu są bardzo ograniczone.

Bardzo źle przedstawia się rozwój wywozu wyrobów włókienniczych. Wyrobów tych wywieziono w roku 1924 na kwotę 144,000.000 złotych. — Wywóz wyrobów włókienniczych był więc znacznie mniejszy. — W szczególności wywieziono przędzy i tkanin bawełnianych za 66,000.000 złotych, przędzy i tkanin i wełnianych także za 66,000.000 złotych, tkanin i worków jutowych za 1,000.000 złotych, jedwabiu sztucznego za 2,000.000 złotych, wyrobów dzianych za 2,000.000 złotych, odzieży za 2,000.000 złotych, kołder i serwet za 5,000.000 złotych. Wobec tego, że fabryki nasze włókiennicze pracują drożej, niż fabryki zagraniczne i niema nadziei, iżby stosunki te miały się szybko zmienić, należy w przyszłości oczekiwać dalszego spadku wywozu naszych wyrobów włókienniczych.

Wszystkich niewymienionych dotychczas ważniejszych wyrobów przemysłowych w roku 1924 wywieziono tylko na kwotę 33,000.000 złotych. Najlepszy to dowód, iż przemysł nasz, poza wymienionemi powyżej gałęziami, jest słaby i niezdolny do walki konkurencyjnej z zagranicą, poza obszarem Rzeczypospolitej. Najważniejsze wyroby wywiezione są następujące: nawozy sztuczne 3,000.000 złotych, soda 3,000.000, kwas siarkowy 2,000.000, farby nieorganiczne 4,000.000, benzol 2,000.000, zapałki 1,000.000 złotych, inne wyroby przemysłu chemicznego 3,000.000, galanterja 2,000.000, celuloza 4,000.000, papier i wyroby z papieru 5,000.000, cement 2,000.000, szkła i wyroby szklane 2,000.000 zł.

Badając rozwój wywozu przemysłowego Rzeczypospolitej, przychodzimy do przekonania, iż możliwość konkurowania z zagranicą posiadają tylko te nieliczne gałęzie przemysłu, które mają w kraju naturalne warunki rozwoju,„ to jest opierają się albo na rolnictwie, albo na naturalnych bogactwach kraju. Natomiast inne gałęzie naszego przemysłu nie potrafią skutecznie konkurować z lepiej wyposażonym i lepiej zorganizowanym przemysłem zagranicznym. Wskutek tego może tylko rozwój wywozu rolniczego zapewnić równowagę naszego bilansu handlowego. Należy więc zaniechać sztucznego popierania przemysłu, a otoczyć opieką rolnictwo i umożliwić rolnictwu intensywniejszą produkcję i korzystniejsze spieniężanie produktów rolniczych. Z rolnictwa żyją przeszło dwie trzecie ludności Polski. Jeżeli więc rolnik będzie zasobnym, to i przemysł znajdzie daleko więcej odbiorców, aniżeli obecnie. Troska o rozwój rolnictwa powinna być stosem pacierzowym polityki gospodarczej Polski. Niestety, nie jest polityka ta dotychczas przyjętą ani przez rząd ani przez większość sejmową. Zadaniem stronnictwa ludowego powinno być zorganizować włościaństwo polskie na podstawie tej polityki i poprowadzić je do zwycięstwa w walce o przyszłość rolnictwa polskiego i Polski. Włościaństwo nasze może liczyć w ciężkiej tej walce na pewne poparcie tylko ze strony przemysłu zachodnich województw, zwłaszcza zaś ze strony przemysłu śląskiego. Interesy przemysłu śląskiego idą na ogół w tymsamym kierunku, co interesy rolnictwa. — Przemysł śląski musi pod grozą kompletnego upadku utrzymać swoją zdolność eksportową, musi się więc domagać na równi z rolnictwem niskich ceł na wyroby przemysłowe. Kompromis między rolnictwem a przemysłem zachodnich prowincyj polskich jest możliwy i na tej podstawie możnaby jeszcze w obecnym Sejmie myśleć o gruntownej zmianie dotychczasowej polityki gospodarczej państwa. Zmiany tej dokonać można tylko przez uchwalenie przez Sejm i Senat taryfy celnej, któraby obowiązywała w miejsce dotychczasowej taryfy, ustalonej przez rząd, głównie pod wpływem przemysłowców z Kongresówki. Od tego, czy i kiedy zmiana ta będzie dokonaną, zależy przyszłość rolnictwa polskiego, a temsamem przyszłość Rzeczypospolitej.

Dr Józef Buzek.

Prezes Witos o reformie rolnej i swym stosunku do Rządu.

Sytuacja w sprawie reformy rolnej uległa zaostrzeniu. — „Jeśli załatwienie reformy rolnej odwlecze się, postulat zapłaty za parcelowaną ziemię przestanie być aktualny wśród chłopów". — „Piast" godzi się w zasadzie na projekt rządowy reformy. — Nie opozycja, ale zaostrzenie taktyki wobec rządu.

Sprawa reformy rolnej, tak żywo obecnie dyskutowana w Izbie, skłoniła korespondenta „Il. Kurjera Codziennego" do zwrócenia się do prezesa klubu „Piasta" o sprecyzowanie swego stanowiska w tej sprawie.

— Jeśli idzie o mój pogląd na reformę rolną — powiedział p. Witos — to uważam ją za jedno z najważniejszych i palących zagadnień państwowych chwili obecnej. Powiedziałem palących — albowiem ostatnio stosunki się zaostrzyły.

— Jakie są objawy tego zaostrzenia?

— Mogę dać przykład. Dotychczas nikt nie wysuwał hasła, ażeby zabrać ziemię bez wykupu. A jednak teraz hasło takie wysuwa się i to w Sejmie.

— Dobrze, jeżeli tylko w Sejmie — wtrącam.

— A ja sądzę, że żądanie to nie pozostanie tylko w murach sejmowych. Nikt bowiem w Polsce nie zalewa tego ognia wodą, lecz oliwą. To może mieć złe następstwa.

— A rola rządu?

— To, co robi rząd, nie zachęcające ani dla nas, ani dla wsi.

— Dlaczego?

— My nie pójdziemy na drogę wyrzucania siebie ze wsi. A przecież z reformą rolną trzeba coś zrobić. Przeprowadzenie jej nie uważam za rzecz łatwą, ze względu na różnicę zapatrywań, jaka się w tej sprawie zarysowała między stronnictwami.

— Jak usunąć trudności?

— Jeśli Sejm przyjmie projekt ustawy, to trudności będą w znacznej mierze usunięte.

— Projekt rządowy, czy projekt „Wyzwolenia"?

— Projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

— Tak dla jednego, jak drugiego projektu potrzebna jest większość. Czy przewiduje ją pan?

— W obecnej sytuacji zachowanie się jednej i drugiej strony Sejmu będzie dowodem, kto chce istotnie reformy rolnej i czy poza demagogicznym gestem, który nic nie kosztuje, zdolne są stronnictwa do czynu, o który u nas trudno.

— Czy kluby prawicy będą głosować za projektem rządowym?

— Wnosić-by należało, że tak. Ale ja za nikogo nie odpowiadam. Powiedziałem już panu dawniej, że możemy iść z prawicą lub przeciwko niej.

— A czy klub „Piasta" wypowie się za projektem rządowym?

— Zasadniczo tak. Jeśli bowiem idzie o projekt p. Poniatowskiego („Wyzwolenie" — Przyp. Red.), to iluzje zostawiamy innym. W sprawie reformy rolnej chcemy mieć realny pogląd.

— Jak on się przedstawia?

— Nie da się zaprzeczyć, że reforma rolna musi być przeprowadzona — Ci, którzy przypuszczali, że z odwleczeniem jej realizacji, zniknie u chłopa chęć zdobycia ziemi — omylili się. Nigdy nie było tak silnego pędu do ziemi, jak teraz. Powracam właśnie z Poznańskiego, gdzie bezpośrednio zetknąłem się z tem żądaniem. Jeśli tam jest ono silne, to cóż dopiero mówić o włościaństwie reszty Polski.

— Jaki z tego wniosek?

— Skłonny jestem przypuszczać, że jeśli wykonanie reformy rolnej znów się odwlecze, to postulat zapłaty za parcelowaną ziemię przestanie być aktualny wśród chłopskich mas — konkluduje p. Witos.

Na tem wyczerpaliśmy sprawę reformy rolnej. — Rozmowa zeszła na tory dalszego

stosunku klubu „Piasta" do rządu

— Mówią, że teraz, po realizacji pożyczki amerykańskiej, p. prezes postanowił przejść do zdecydowanej opozycji wobec rządu.

— W tym kierunku jest u nas napór z dołu — odpowieda p. Witos. — Dowodem tego są liczne zjazdy, nie wiece poselskie, lecz nasze zjazdy chłopskie, odbywające się w całej Polsce, a domagające się od nas zaostrzenia stosunku wobec rządu.

— A co klub na to?

— Klub musi się solidaryzować z masą chłopską.

— To znaczy?

— Nie znaczy to, aby pierwszym skutkiem tego naporu była nagła zmiana naszego stanowiska wobec rządu. Stanowisko to jest powszechnie znane. Jesteśmy na razie gotowi zaostrzyć taktykę...

— Na czem to zaostrzenie będzie polegało?

Chwila milczenia.

— Czy na dążeniu do obalenia gabinetu lub poszczególnych ministrów?

— Są rozmaite monopole w Polsce. Monopol na obalanie ministrów posiadają inne stronnictwa. Nie chcemy im chleba odbierać... Wieś cierpi dziś nędzę. Żądania są własnością mas, taktyka nasza.

— Jak się zmiana taktyki panów odbije na terenie parlamentarnym? Myślimy tutaj między innemi o znanych próbach tworzenia centrum... Rozmowy p. prezesa z p. Korfantym...

— Nie jest się głuchoniemym. Trudno nie rozmawiać z ludźmi. — O gadanie zresztą w Polsce najłatwiej.

— Wnioskować należy, że jeśli p. prezes mówi, to na gadaniu się chyba nie skończy?

— Proszę pana, przemiany w Polsce zajść muszą i to duże — odparł p. Witos. — Doprowadzą one do poważnych przegrupowań.

* * *

Nalegaliśmy na p. Witosa na jaśniejsze sprecyzowanie tych przewidywań.

Rozłożenie rąk było jedyną odpowiedzią. Enuncjacje p. Witosa cechują powściągliwość i niedomówienia. Myśli jego trzeba doganiać. Ukrywają się one starannie przed dziennikarzem. Jest to zręczność, której trudno p. Witosowi odmówić.

Podzieliliśmy się tem spostrzeżeniem z naszym rozmówcą.

— Jest to zręczność dziennikarska — paruje p. Witos z lekkim ukłonem.

— Byłoby nam niezwykle miło — odpowiadamy żartobliwie — widzieć p. prezesa w naszem gronie.

P. Witos roześmiał się i odparł: „Ha! gdybym się nauczył lepiej czytać i pisać, kto wie, czy nie zrobiłbym panom konkurencji...“

Dział organizacyjny.

Baczność organizacje P. S. L.

Naczelny Sekretarjat w Warszawie wysyła za pobraniem pocztowem lub po nadesłaniu gotówki:

1) Nowe legitymacje członkowskie, dla organizacyj 1 sztuka 10 groszy, dla osób 1 sztuka 20 groszy.

2) Zaproszenie imienne na zjazdy i zebrania, (druk do wypełniania), 100 sztuk 4 zł, 50 sztuk 2 zł 50 gr, 10 sztuk 50 gr.

3) Afisze zwołujące wiece i zebrania, 100 sztuk 8 zł, 50 sztuk 4 zł 50 gr, 10 sztuk 1 zł.

Baczność Oświęcimskie!

Z dniem 9 marca b. r. otwarto w Zatorze, w małej sali magistratu, Sekretarjat P. S. L. dla członków stronnictwa, który będzie udzielał porad prawnych od godziny 1-szej do 2-giej.

Za prezesa powiatowego Zarządu P. S. L.
Piotr Pluta.

Baczność Krakowskie!

Dnia 20 marca b. r. w Krakowie, w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, Pl. Szczepański L. 8 o godzinie 10 przed południem, odbędzie się Zjazd przewodniczących Kół ludowych, delegatów i mężów zaufania P. S. L. z następującym porządkiem dziennym:
1) Referat polityczny.
2) Sprawy gospodarcze.
3) Sprawy organizacyjne.
4) Dyskusja i wnioski.

Przemawiać będzie **p. poseł Brodacki i inni posłowie.**

Za Zarząd Powiatowy P. S. L.
Sekretarz: *Fr. Marszałek.* Prezes: *Dr St. Kulpa.*

Baczność Dąbrowskie!

Dnia 22 marca b. r. w Dąbrowej, w sali Rady powiatowej o godzinie 10 przed południem, odbędzie się Zjazd przewodniczących Kół ludowych, delegatów i mężów zaufania P. S. L. z następującym porządkiem dziennym:
1) Referat polityczny.
2) Sprawy gospodarcze.
3) Sprawy organizacyjne.
4) Dyskusja i wnioski.

Przemawiać będą posłowie Okręgu.

Zarząd Powiatowy P. S. L.

Baczność Brzeskie!

Dnia 24 marca b. r. w Brzesku, w sali Magistratu, o godzinie 10 przed południem odbędzie się Zjazd przewodniczących Rad ludowych, delegatów i mężów zaufania P. S. L. z następującym porządkiem dziennym:
1) Referat polityczny.
2) Sprawy gospodarcze.
3) Sprawy organizacyjne.
4) Dyskusja i wnioski.

Przemawiać będą posłowie okręgu.

Zarząd Powiatowy P. S. L.

Baczność Tarnowskie!

Dnia 16 marca, 30 marca i 13 kwietnia b. r. p. poseł Brodacki udzielać będzie porad prawnych, **w Sekretarjacie w Tarnowie** od godziny 10 rano.

Zarząd Powiatowy P. S. L.

Baczność Rzeszowskie!

Dnia 13 marca b. r., odbędzie się w Rzeszowie Zjazd powiatowy P. S. L, na który przybędzie poseł dr Gruszka.
1) Referat polityczny i gospodarczy.
2) Sprawy organizacyjne i wybór Zarządu P. S. L.
3) Udzielenie porad prawnych.

Ze względu na ważność spraw udział wszystkich delegatów Kół i mężów zaufania konieczny.

Za Zarząd powiatowy P. S. L.
Dr Kuś.

Do Szanownych członków Kół P. S. L.

Wielka i ciężka praca czeka nas Bracia członkowie. Jakie są nasze cele, do czego zdążamy, to chyba każdy z nas dokładnie wie. Ale chcąc, ażeby Koła nasze czy to gminne, czy powiatowe naprawdę dobrze działały, musi każdy z nas włożyć tam cząstkę swojej pracy.

Słyszy się czasem narzekania na prezesa danego Koła, że nie prowadzi pracy należycie — nie jest to wina li tylko jego, ale czasem i innych.

Z doświadczenia wiemy, że chcąc, ażeby koło (mowa o zwykłem kole u wozu) było zdrowe i silne, musi być złożone z drzewa twardego i zdrowego, tak, ażeby nie tylko głowa koła była silną, lecz również i inne części.

Pewno, że głowa musi być najsilniejsza, by mogła unieść to, co ją otacza, ale jaki z niej byłby pożytek, gdybyśmy ją obsadzili słabemi, z wiotkiego drzewa, sprychami? Muszą być i sprychy trwałe i dzwona silne i żadna spruchniała część tam się znaleść nie powinna, gdyż z powodu niej i inne zdrowe części ucierpiałyby.

Tak samo i w naszej organizacji, jeżeli w Kole gdzie trafiają się członkowie, którzy godność przyjęli tylko dla honoru, a nie myślą o rzetelnej pracy, to takie Koło musi chromać, a nie będzie to winą prezesa, lecz członków, którzy podobni są do słabych sprych. Sam przewodniczący, czy w gminie, czy w powiecie, choćby był człowiekiem najzdolniejszym i najenergiczniejszym,

nie zdoła rozwinąć należycie pracy, dopóty, dopók wszyscy inni w zarządzie nie będą go wspierać swą pracą w jego usiłowaniach.

Tak samo jak w maszynie, gdy braknie choćby najmniejszego kółeczka, to brak ten i większe koła odczują i maszyna chromać będzie.

My, członkowie Koła, jako te różne sprężynki i kółeczka od najmniejszych do największych, składające się na tak wielką maszynę, musimy baczyć, ażebyśmy gorliwie swą służbę pełnił w tych ugrupowaniach, które razem wziąwszy, tworzą jednę wielką całość, to jest Polskie Stronnictwo Ludowe. Zawsze silni i wytrwali, powinniśmy dążyć do tego, by drzemiących i śpiących budzić do lepszego jutra. Dziś bez względu na zamożność, każdy chłop coraz dotkliwiej i boleśniej odczuwa na sobie skutki rozbicia.

Lud chcąc ulżyć doli, w jakiej się znajduje, poprawić swój los a może i uchronić się przed całkowitą katastrofą, musi zdobyć się na sąd nad faryzeuszami, musi nauczyć się rozpatrywać i poznawać, co złe a co dobre, i wszystkich fałszerzy i złych doradców, jako największą zarazę precz od siebie pędzić. Bo gdyby tak dalej lud ociągał się i popadał coraz większą drzemkę polityczną, to mogłoby się bardzo źle skończyć nietylko dla niego ale i dla państwa.

Nie daj Boże, żeby miało dojść do tego, ale tak jakby się na to zanosiło, bo chłopi żrą się i rozbijają — a do czegóż to prowadzi?

Więc Bracia, członkowie naszej organizacji, nie traćmy drogiego czasu, zdobądźmy się na silną wolę, i zabierzmy się do tego wielkiego dzieła, jaką powinna być nasza organizacja polityczna. Pamiętajmy o tem, że od nas zależy siła armji ludowej, bo sam wódz, prezes Witos, nie pokona wrogów ludu, jeżeli sam lud w tem mu nie dopomoże. Naszym obowiązkiem, jako członków karnych i zorganizowanych jest wciągać lud w szeregi Polskiego Stronnictwa Ludowego, zachęcać do czytania pism wydawanych przez to stronnictwo.

Niech będzie obowiązkiem każdego członka zjednać bodaj 5 nowych prenumeratorów. W miarę naszych zdolności i sił musimy pracować i zagrzewać do pracy na tem polu aż do ostatecznego zwycięstwa — czego daj nam Boże doczekać.

Niech żyje pełne zwycięstwo Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Jan Adamczyk
Członek Zarządu P. S. L. w Limanowej.

Przedstawiciele drobnego rolnictwa u premjera p. Wł. Grabskiego.

P. prezes Rady ministrów, Wł. Grabski, zaprosił na dzień 18 i 19 lutego b. r. na konferencję przedstawicieli drobnego rolnictwa. — Konferencja ta miała przedstawić p. premjerowi postulaty drobnego rolnictwa, oraz środki zaradcze, jakie potrzebneby były do uzdrowienia tych stosunków.

Polski Związek organizacyj i Kółek rolniczych urządził przed audjencją u p. premjera dwie wstępne konferencje, na których ustalono podział i treść referatów, jakie przez poszczególnych referentów miały być na audjencji wygłoszone.

Z ramienia Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w konferencjach wstępnych brali udział pp.: prof. A. Jura, Wł. Prowiński, kierownik Biura M.T.R. we Lwowie, prof. W. Styrylski, wiceprezes Małopolskiego Związku młodzieży wiejskiej, oraz inż. L. Roniewicz, wicesekretarz M. T. R., którzy przygotowali postulaty Małopolski. — Delegację prowadził p. prezes T. Wilkoński. Między innymi brali w nich udział senator prof. Dr Juljan Nowak, poseł Kowalczuk oraz p. Czałbowski. — Delegacja przedstawiła p. premjerowi szereg postulatów z zakresu produkcji rolniczej i hodowlanej, ochrony weterynaryjnej, obrotu ziemią, długoterminowego kredytu, organizacyj rolniczych, oświaty rolniczej, spółdzielczości rolniczej, obrotu towarowego, ceł i taryf kolejowych, podatków, przemysłu ludowego, potrzeb kulturalnych i oświatowych wsi, powołania do życia Instytutu organizacyj drobnych gospodarstw rolnych, a wkońcu kresów i osadnictwa kresowego.

P. premjer Grabski po każdym referacie przeprowadzał z każdym z poszczególnych referentów obszerną dyskusję, na temat wysuniętych żądań. Uznawał słuszność całego szeregu postulaów i przyrzekał, iż rząd dokładać będzie jak najusilniej starań, by słuszne te postulaty w miarę możności ekonomicznej państwa uwzględniać i wprowadzać w życie.

Z Sejmu.

Po załatwieniu w trzeciem czytaniu ustawy o pożyczce amerykańskiej i prowizorjum budżetowego, toczyła się dyskusja nad sprawą wniesionej przez rząd ustawy o zgromadzeniach, odbywanych przez posłów i senatorów. Rząd, jak wiadomo, wydał przed niedawnym czasem okólnik, postanawiający, że w województwach wschodnich wiece poselskie mogą być zwoływane tylko za zezwoleniem władz.

Okólnik ten wywołał hałas u posłów ukraińskich oraz w „Wyzwoleniu“, pragnących uchylić się od kontroli w czasie swojej agitacji na ziemiach wschodnich.

Rząd, ustępując częściowo przed tym krzykiem, wniósł ustawę, wedle której nie wymaga się zezwolenia, ale przynajmniej zawiadomienia władz o wiecu. Ale i to nie podoba się p. posłom z „Wyzwolenia“ i mniejszości narodowych, albowiem przyjemniej widocznie jest dla nich uprawiać demagogję bez świadków.

Sejm większością głosów prawicy, P. S. L. i Narodowej Partji Robotniczej odrzucił jednak wniosek „Wyzwolenia“ i ustawę przekazał do komisji.

Na następnem posiedzeniu po referacie posła Janeczka z naszego Klubu uchwalił Sejm na wniosek posła Ziętka, również z naszego Klubu, następujące rezolucje:

Wzywa się rząd, a w szczególności ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych:

1) aby w leśnictwach państwowych, niezależnie od sprzedaży drobnej wyrobionego materjału budulcowego i opałowego ludności miejscowej, była stosowana również sprzedaż na pniu sztuk budulcowych na własne potrzeby po cenach taryfowych za okazaniem zaświadczenia zwierzchności gminnej oraz drzewa opałowego dla szkół i domów użyteczności publicznej za przedło-

żeniem wykazu zapotrzebowania, potwierdzonego przez władzę przełożoną;

2) aby drzewa, zdatne na budulec, z powodu braku tegoż nie przeznaczano na drzewo opałowe;

3) by zdał sprawozdanie, czy kredytowanie na zakup drzewa dla małorolnej ludności jest stosowane i w jakiej mierze.

Wreszcie prowadził Sejm dyskusję nad wnioskami w sprawie szykan, uprawianych przez policję wobec ludności i wymierzania wysokich nieraz grzywien za drobne przekroczenia różnych przepisów policyjnych.

W dyskusji tej zabierał również głos poseł Janeczek. Uchwalono odpowiednie rezolucje, które zresztą były o tyle bezprzedmiotowe, że rząd w międzyczasie wydał odpowiednie zarządzenia do władz administracyjnych i policji, aby zaprzestały maltretować ludność, szczególnie wiejską, protokółami i karami za drobne uchybienia, zazwyczaj przestarzałych i nie mających już znaczenia przepisów.

Z komisji budżetowej.

W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia rozpatrywano budżet ministerstwa kolej, wynoszący 966 miljonów złotych. Nie jest dla nas obojętne, jak wygląda gospodarka kolejowa, która obraca tak olbrzymiemi sumami.

Budżet kolejowy należy do największych, gdyż wynosi połowę całkowitego budżetu państwa.

W dyskusji zabrał głos z naszego klubu poseł Ostrowski, wykazując braki i niewłaściwości w gospodarce kolejowej. Ilość pracowników, wynosząca około 220.000 ludzi, jest za duża i wymaga redukcji. Taryfy osobowe są znacznie wyższe, jak w innych państwach, również taryfy towarowe, które powinny stanowić główne źródło dochodów, są błędnie opracowane. Ruch towarowy do tego stopnia zmalał, że na 130.000 wagonów towarowych blisko 50.000 stoi bezczynnie po stacjach. Winę tego ponosi ministerstwo, które z powodu złych taryf traci przewóz towarów wewnątrz kraju. Od roku kupcy przewożą towar końmi na odległość 100 km, a nawet i wyżej, gdyż koleją wypada drożej. Również z tych samych przyczyn towary zagraniczne, idące do Rumunji, omijają koleje polskie, z czego korzystają Czesi, gdyż przewożą je na podstawie niższych taryf od naszych, a mimo to zarabiają olbrzymie sumy.

Poseł Ostrowski, omówiwszy cały szereg spraw innych, jak budowa nowych linij kolejowych, gospodarka materjałami kolejowemi, domagał się prawdziwej roboty ze strony ministerstwa, a nie przyrzeczeń i obietnic nieziszczalnych.

Jawny zamach Niemiec na całość naszej Rzeczypospolitej.

Ambasador niemiecki w Paryżu von Hoesch, w czasie swej wizyty u Herriota, przedłożył projekt w sprawie bezpieczeństwa. Projekt niemiecki, streszcza się w dwóch punktach: 1) wszystkie państwa europejskie, zainteresowane nad Renem, oraz Anglja i Belgja gwarantują obecne granice w Europie zachodniej, i 2) **Niemcy zobowiązują się dążyć do rewizji swoich granic wschodnich nie inaczej, jak tylko środkami pokojowemi, to znaczy przez bezpośrednie rokowania z zainteresowanemi państwami, albo też przez powołanie się na artykuł 19-ty statutu Ligi narodów.**

Propozycje te są niczem innem jak dążeniem do oderwania od ziem polskich Pomorza i Górnego Śląska. Na zachodzie Niemcy dają gwarancję nienaruszania granic ustalonych w traktacie wersalskim — natomiast na wschodzie dążą do rewizji granic. Poprawa granic na korzyść Niemiec miałaby się dokonać na drodze pokojowej. A ponieważ na drodze pokojowej Polska nie odda ani piędzi ziemi, więc nie pozostanie nic innego jak nowa wojna, do której uzbrojone i przygotowane Niemcy dążą całą siłą.

Społeczeństwo polskie ocenia grozę położenia. Wyrazem tego to interpelacja podpisana przez wszystkie kluby polskie i klub żydowski, którą zamieszczamy.

Do pp. prezesa Rady ministrów i min. spraw zagr. w sprawie dążeń Niemiec do naruszenia ich zobowiązań poszanowania granicy polsko-niemieckiej, ustalonej w traktacie wersalskim:

„Wobec urzędowych wiadomości, stwierdzających, że rząd niemiecki podjął starania dyplomatyczne, zmierzające do wprowadzenia różnicy w obowiązku jego poszanowania granic państwowych na zachodzie i wschodzie, oraz wobec tego, że takie stanowisko rządu niemieckiego jest jaskrawem podważaniem traktatu wersalskiego, gdyż państwo niemieckie zobowiązało się w traktacie wersalskim, podpisem swym, do ustalenia wszystkich swych granic obecnych, w sposób zupełnie jednakowo obowiązujący, tak granic zachodnich w art. 27, jak granic wschodnich, mianowicie - ogólnej, gdańskiej i górnośląskiej w art. 27, oraz 87 i następnych.

Podpisani zapytują Rząd, jakie starania przedsięwziął w porozumieniu z rządami państw sprzymierzonych, celem odparcia tego zamachu?"

(*Podpisy interpelantów*).

Po odczytaniu interpelacji na posiedzeniu Sejmu premjer Grabski zażądał głosu i złożył następującą deklarację:

„W odpowiedzi na interpelację, podyktowaną troską o całość i bezpieczeństwo państwa, pragnę przedewszystkiem przedstawić istotny stan rzeczy.

„Suggestja" uczyniona przez rząd niemiecki rządom mocarstw sprzymierzonych z okazji rozmów dyplomatycznych na temat ewakuacji strefy kolońskiej, polegała na udziale Niemiec w pakcie, któryby gwarantował nienaruszalność granic zachodnich Rzeszy, a zarazem wykluczał z jej strony agresję w drodze zbrojnej przeciw sąsiadom na wschodzie.

„Mogę stwierdzić na podstawie posiadanych przez rząd autentycznych wiadomości, że w odpowiedzi na tę suggestję rząd francuski oświadczył, że mógłby rozpatrywać inicjatywę niemiecką tylko w ścisłem porozumieniu ze swymi sojusznikami (huczne oklaski w całej Izbie) i że tylko taki pakt byłby do przyjęcia dla Francji, któryby się układał w ramach traktatu wersalskiego. (Oklaski). Pozatem protokół genewski stanowi podstawę polityki francuskiej, jeżeli chodzi o zagadnienie bezpieczeństwa. Stwierdzić dalej mogę, że w obecnej chwili nie należy oczekiwać wiążących decyzyj lub zobowiązań w tej sprawie.

„Niemniej jednak pragnę już dzisiaj określić jasno i mocno stanowisko rządu polskiego, świadomego swych

obowiązków, swej odpowiedzialności przed krajem i pewnego, że liczyć może na bezwzględne i jednomyślne poparcie jego w tej sprawie.

„Polska szczerze pragnie pokoju i nie odmówi nikomu swej współpracy nad jego utrzymaniem i ustaleniem. Ale za nieodzowny jego warunek uważa i uważać będzie ścisłe i pełne przestrzeganie terytorjalnych postanowień, obowiązujących traktatów. Jakiekolwiek próby naruszenia ustanowionego niemi stanu rzeczy na jakiejkolwiek drodze spotkają się ze stanowczem i zdecydowanem odparciem ze strony rządu polskiego, który polegać przytem może na niewątpliwem i pełnem poparciu swoich sojuszników. „(Oklaski).

Tak interpelacje polskich stronnictw, jakoteż odpowiedź rządu — dają gwarancję, że społeczeństwo polskie i rząd oceniają grozę położenia i przeciwstawią się solidarnie zakusom krzyżackim, dążącym do wywołania krwawych starć w Europie.

O parcelację domen państwowych.

Komisja rolna rozpatrywała wniosek posła Ostrowskiego i kolegów z Klubu P. S. L. w sprawie rozwiązania umów dzierżawnych na obszarze b. dzielnicy pruskiej i przekazania tychże na parcelację. Referował poseł Ostrowski.

Względy bezpieczeństwa państwa na granicy zachodniej wymagają bezwzględnie wzmocnienia żywiołu polskiego pod względem gospodarczym jakoteż zwiększenia ilości silnych, samodzielnych gospodarstw. Niemcy parcelują wszystkie majątki i stwarzają wał osadników na granicy polskiej, chociaż Polska Niemcom nie zagraża. Przeciwnie, myśl odwetu żyje w nich, z czem się wcale nie kryją i głoszą publicznie potrzebę nowych zaborów ziemi polskiej.

Walka o naszą ziemię stanowiła istotę polityki b. rządu pruskiego, na mocy ustaw wyjątkowych, nieznanych w całym świecie, wydziedziczał on z ziemi żywioł polski, zagarniając większość obszaru polskiego dla osadników niemieckich.

Świadczy o tem najwymowniej statystyka stanu posiadania z roku 1913.

W Poznańskiem i na Pomorzu znajdowało się w ręku Polaków (licząc wielką i małą własność) 1,591.502 ha, w ręku zaś Niemców 1,757.896 ha. Jakkolwiek Niemcy stanowią tylko $^1/_5$ część zaludnienia, posiadają więcej ziemi, aniżeli $^4/_5$ ludności polskiej.

A jak się przedstawia stosunek wielkiej własności do małej?

	Wielka wł. polska.	Wielka wł. niemiecka.	Mała własn. polska.	Mała własn. niemiecka.
Poznańskie	604.701 ha	481.881 ha	463.689 ha	620.940 ha
Pomorze	887.753 „	247.834 „	438.151 „	421.831 „

Na mocy traktatu wersalskiego majątki pruskiej komisji kolonizacyjnej i rządu pruskiego przeszły na własność państwa polskiego. W obecnej chwili wynoszą one około 690.000 ha, w czem lasów i wód około 500.000 ha, resztę stanowią grunta orne, łąki i pastwiska. I tak: w województwie poznańskiem mamy 174 domen o obszarze 80.210 ha, zaś w województwie pomorskiem 142 domeny o obszarze 58.458 ha. Na Górnym Śląsku mamy 14 domen o obszarze 4.450 ha, a w cieszyńskiem około 20.000 ha; jeżeli do tego dodamy majątki w ręku Okr. U. Z. w Poznaniu i w Grudziądzu, otrzymamy około 200.000 ha ziemi, nadającej się do parcelacji.

Jak się obecnie gospodaruje?

Wszystkie domeny są wydzierżawione i to na długie lata, w większości do 1939 roku. Gospodarka przeważnie jest zła, rujnująca majątki, nic dziwnego, gdyż wielu dzierżawców nie zna się wcale na rolnictwie, otrzymali domeny dzięki rozmaitym protekcjom. Nietylko się źle gospodaruje, ale zachodzą wypadki, że niektórzy dzierżawcy obdzierają chłopów, którym poddzierżawiają kawałki ziemi, albowiem sami płacą przeważnie tenuty rocznej 1 q żyta z 1 ha do skarbu państwa, pobierają od chłopów od 4 do 6 q żyta z 1 ha.

Ten stan rzeczy jest bardzo niezdrowy i musi być zmieniony w imię najżywotniejszych interesów państwa.

W myśl wywodów referenta, po wyczerpującej dyskusji wybrano podkomisję w celu zbadania całokształtu gospodarki w domenach państwowych.

W jej skład weszli: poseł Sikora (P. S. L.), poseł Sanojca (Wyzwolenie), poseł Niski (P. P. S.), poseł Kawecki (Z. L. N.), poseł Marciniak (Ch. D.) i poseł Ostrowski, jako referent.

Stronnictwo w pracy społecznej.

(Ciąg dalszy).

Wiadomo jest, że przemysł rolniczy to także sprawa wchodząca w szeroki zakres działania. A to, co w pewnej okolicy kraju już z pożytkiem prowadzi się, to w innej o tem dopiero dowiadują się niektórzy tylko i to z pism. Ot n. p. płatkarnie. W byłym zaborze pruskim, t. j. w Poznańskiem, przemysł ten jest przez włościan tamtejszych prowadzony nawet, jak mię jeden z kolegów klubowych informował, a u nas w Małopolsce o tem jak dotąd dość cicho. Jeżeli więc bracia nasi w Poznańskiem przemysł ten uznają za dobry i korzystny, nie od rzeczy będzie, aby i reszta w Polsce rolników poszła tamtych śladem, wzorując się na nich. I tu także organizacja polityczna wiele może oddać usług przez wysłanie na miejsce organizatora, który, zbadawszy sprawę przez zapoznanie się z nią, może następnie jeżdżąc po kraju jako propagator rozwijać ten system fabrykacji rolnej. Bracia nasi, przybyli jako osadnicy w Poznańskie, zastawszy już gotowe utworzone płatkarnie, korzystają z nich z zadowoleniem, a inni widząc dobre ich strony wspólnie z innymi dopomagali do ich urządzenia, co dowodzi tego, że cała Polska wśród rolników znaleźć może zwolenników tego przemysłu. Zależeć nam na tem powinno i chodzić o to nam musi, aby ze względu na podniesienie stanu rolnictwa przemysł ten rozwijać, szukając wszystkich dostępnych nam i możliwych w tym względzie środków i sposobów.

Znane u nas są także zwyczaje, że jak się gdzieś jakiś przemysł rozwinie to całe rodziny, wsie a nawet okolice go wykonują a gdzieindziej ani o tem nie mają pojęcia. Znane nam są pewne miejscowości gdzie większość mieszkańców trudni się n. p. garncarstwem, a choć w innej okolicy glina jest jeszcze odpowiedniejsza, nikt nie wie jak się garnek wyrabia. Są wsie gdzie rozpo-

wszechnione jest tkactwo n. p. Kamienica Polska, w której, większość mieszkańców trudni się tym rękodziełem. gdzieindziej znów bednarstwem, ówdzie zaś stolarstwem i t. p. i to z pewnych powodów, n. p. wyszkolenia familijnego z ojca na syna przechodzącego, albo ze względu na zasób materjału znajdującego się w danej okolicy n. p. drzewa pod lasami, wikliny koszykarskiej koło rzek i t. p. Jest sprawą godną pochwały jednakowoż stwierdzić należy, że byłoby może jeszcze praktyczniejszem, gdyby tam gdzie są ku temu warunki odpowiednie a przemysł jakiś nie jest należycie wprowadzony i te korzyści jakie mógłby przynieść nie wyzyskane, aby pomyślano o odpowiedniem załatwieniu sprawy. Przemysł owocarski nie wszędzie w Polsce jest dobrze zorganizowany. W jednych okolicach przetwórstwo owocowe postawiono na odpowiedniej wyżynie swojego rozwoju, w innej z wielką szkodą tak dla prodncentów jak konsumentów, którzy nabywać muszą towar zagraniczny a więc droższy, przemysł ten prawie że nie znany, co nie leży w interesie ogółu i nie przysparza bogactwa narodowi. Możnaby więc i ten dział obok bardzo wielu innych wliczyć do spraw organizacyjnych, mających się przeprowadzić z pomocą stronnictwa.

Stronnictwo mając różnych ludzi w swem gronie bardzo wiele zdziałać przy ich pomocy będzie mogło. Należy tylko wszystkich pracowników odpowiednio zająć i dać każdemu z nich pewien kierunek odpowiadający upodobaniu i praktyce danej jednostki. Organizacje gminne mogłyby się zastanawiać nad tem, co w gminie należy wprowadzić swojemi własnemi siłami a to co przekraczałoby możność organizacji gminnej przy pomocy kilku sąsiednich gmin możnaby doprowadzić do skutku. Będą sprawy i takie, które już cały powiat mogą obchodzić i interesować nad temi radzić muszą już organizacje powiatowe i tak wszystkie razem z całego powiatu wzięte daleko większemi poszczycić się mogą rezultatami. Po nad wszystkiemi organizacjami powiatowemi, organizacja centralna ma mieć swój patronat, nadzór i kierownictwo. Centrala ma mieć ewidencję prac wykonanych po powiatach i informacje o programie wykonać się mających. Do centralnej organizacji należeć powinno udzielanie rad, wskazówek i wszelkich informacyj w sprawach, w których gminne i powiatowe organizacje zwracać się będą. Dzisiejsi organizatorzy polityczni powinni być zaznajomieni przez urządzane dla nich kursa z pracami społecznemi jako zadaniami, których tak w interesie stronnictwa jako też i ludu, jak całego społeczeństwa zaniedbywać nie wolno. My jako naród przez zaborców zaniedbany musimy uczynić wszystko, co tylko leży w naszej możliwości, aby zaniedbania te w jaknajprędszym czasie powetować i odrobić i w tym też kierunku używać powinniśmy wszystkich możliwych sposobów do tego prowadzących.

(Dokończenie nastąpi).

Jan Sobek, poseł na Sejm.

O waloryzację wkładek i przekazów dolarowych w P. K. O.

Poseł Bednarczyk otrzymał następujące pismo:

W odpowiedzi na list pana posła z 13 stycznia b. r. L. 28 do pana prezesa Rady ministrów ministerstwo skarbu zawiadamia, że projekt ustawy o przerachowaniu wkładek oszczędnościowych, oraz należytości z tytułu przekazów dolarowych w Pocztowej Kasie oszczędności wpłynął do laski marszałkowskiej w dniu 7 lutego b. r.

Dodajemy, że projekt ten przewiduje waloryzację złożonych sum na 50 procent, które do wysokości 100 złotych płatne będą natychmiast gotówką — wyższe zaś sumy będą płatne w obligacjach długoterminowych.

Nie chcąc przesądzać sprawy, nie podajemy bliższych szczegółów **tego projektu,** jednak, skoro tylko zostanie przez Sejm uchwalony, natychmiast podamy go do wiadomości naszych czytelników.

Dbałość o wychowanie dzieci, to dbałość o przyszłość narodu. Najlepiej dba o dzieci ten, kto im daje oświatę. Dlatego rodzice powinni pamiętać, że dzieci należy regularnie posyłać do szkoły, bo w ten sposób dają dzieciom największe bogactwo: naukę.

Niech Kraków spłaci swój dług.

Pamiętne są nam groźne chwile, gdy w roku 1920 nawała bolszewicka napadała na naszą Ojczyznę, by ją zdobyć, narzucić jej bolszewickie panowanie.

Straszna byłaby ta niewola pod rządami katów.

Przeciw nieprzyjacielowi wystąpił cały naród polski, powstał jak jeden mąż, by bronić swojej ziemi, wiary i wolności.

Wtedy, jak długa i szeroka ojczyzna, rozsiały nasze dzieci kości swoje.

Bohaterzy spełnili swój wielki, szczytny obowiązek. Matka ziemia przytuliła wielu do siebie. Nie wszyscy jednak polegli obrońcy spoczywają na cmentarzach.

Niestety, spoczywają w mogiłach po borach, polach i pastwiskach.

Rodacy, tym Bohaterom należy się z naszej strony spłata długu wdzięczności! Na ich mogiłach musimy postawić pomnik, któryby świadczył przyszłym pokoleniom, że tu drzemią szczątki tych, którzy zginęli za umiłowaną wolność i ojczyznę!

Taka zapomniana a słynna mogiła wznosi się w Dytjatynie w powiecie rohatyńskim. W niej kwiat młodzieży z waszej ziemi, krakowskiej, rozsiekany przez hordę bolszewicką: sto dziesięć waszych rycerzyków. Ta młodzież krakowskiej ziemi okryła sławą waleczności pierwszy pułk artylerji górskiej, a baterję czwartą — dziś zaszczytnie nazwaną czwartą baterją śmierci.

Samotna mogiła na pastwisku, ze skromnym znakiem krzyża, jest smutnym dowodem, że Kraków i ziemie jego, zapomniały o swoich bohaterskich dzieciach. Na tej wielkiej mogile ma być postawioną kamienna

ozdoba, któraby wiekom przekazała wspomnienie polskich Termopil.

Zawiązany komitet w Dytjatynie postanowił drogą składek wznieść na miejscu zaniedbanej mogiły murowaną kaplicę, któraby stałaby się ośrodkiem patrjotycznych uroczystości, a promieniejąc daleko, podnosiłaby ducha narodowego na kresach i była kamiennym, trwałym dowodem bohaterskich waszych dzieci. Na ten cel zbiera podpisany komitet dobrowolne datki.

Za komitet: Inż. Dudekowa, Miziewiczowa, Baurowiczowa.

Datki prosimy posyłać do administracji tygodnika „Piast“, Mały Rynek l. 4, I piętro, Kraków.

Dział gospodarczy.

O spółdzielnie mleczarskie.

W numerze 6 „Piasta“ p. T. A. Rysiakiewicz w artykule p. t.: „Sposoby otrzymywania śmietany“ podaje dwa sposoby otrzymywania śmietany, a mianowicie za pomocą zbierania śmietany z mleka oraz za pomocą wirówki. Pierwszy sposób, t. j. zbieranie śmietany z mleka uważa p. T. A. R. całkiem słusznie za wadliwy, poleca natomiast sposób drugi, t. j. otrzymywanie śmietany z mleka słodkiego za pomoca wirówki. Przytacza przytem wady pierwszego sposobu i zalety drugiego, a wkońcu zaleca, iż „każde gospodarstwo powino nabyć wirówki odpowiednie dla swoich potrzeb gospodarczych. Z pomiędzy wszystkich naglących spraw gospodarskich, zaopatrzenie się największej możliwie ilości włościan w wirówki, jest jedną z potrzeb wybijających się na plan pierwszy“. Wkońcu p. T. A. R. radzi, że „jeśli już nie znajdą się tacy gospodarze, którzy poważyliby się na tego rodzaju wydatek, to przynajmniej niechby gdziekolwiekbądź zakupiono wirówkę drogą składek kilku włościan na ich wspólny użytek“.

Zaznaczyć tutaj należy, że wskutek użycia wirówki, nie poprawimy jakości masła, lub poprawimy tylko bardzo nieznacznie, jeżeli tak, jak dotychczas, śmietanę, otrzymaną przy pomocy wirówki, przechowywać będziemy w izbach mieszkalnych lub w piwnicach wspólnie z innemi artykułami spożywczemi, gdzie narażona jest na zanieczyszczenie miljardami najrozmaitszych bakteryj, pyłem, dymem z pieca, lub palonego tytoniu, zapachami gotowanych potraw, surowej kapusty, karpieli, ziemniaków i t. p., gdyż śmietana wchłania bardzo łatwo obce zapachy.

Następnie z powodu zbyt drobnych gospodarstw liczyć na to nie możemy, ażeby gospodarz otrzymał tyle śmietany, iżby ją mógł codziennie przerobić na masło, lecz musi składać śmietanę kilka dni, wskutek czego wcześniej otrzymana śmietana przekwasi się, zserowacieje, zgorzknieje, później zaś otrzymana nie osiągnie odpowiedniego stopnia kwasoty i w rezultacie masło będzie tylko podrzędnej jakości. — Również ze sprzedażą drobnej ilości masła nie można wystąpić na rynku światowym, lecz trzeba zadowolić się ceną przez miejscowego pośrednika zaoferowaną.

Ażeby otrzymać dobre deserowe masło, trzeba urządzić mleczarnię, obejmującą najmniej 2 ubikacje (jedne do oddzielania śmietany, drugą do zakwaszania śmietany i wyrobu masła). Posadzka mleczarni powinna być cementowana, zaopatrzona kanałami z wodnem zamknięciem. Urządzenie maszynowe powinno obejmować wszystkie maszyny, potrzebne do oddzielania i pielęgnowania śmietany (pasteryzacja, niskie chłodzenie, zakwaszanie) do wyrobu, wygniecenie i formowanie masła. W pobliżu mleczarni powinna być studnia z dobrą czystą wodą. Bardzo pożądaną jest lodownia, a przynajmniej dostateczna ilość lodu w kopcach nagromadzonego na lato. Pracą mleczarską powinna zajmować się osoba, która odbyła praktyczny i teoretyczny kurs mleczarski w szkole mleczarskiej. W tych warunkach wyrobione masło będzie pierwszorzędnej jakości, odznaczające się wybornym smakiem i trwałością, które można w odległe kraje wysyłać koleją lub okrętami.

Cena dobrego, deserowego masła jest wysoką, zwykle uzyskuje się dwa razy wyższą cenę za masło z mleczarni postępowej (deserowe), niż za masło zwyczajne, dawnym systemem wyrobione.

Niezawodnie każdy czytelnik pomyśli, że przecież niemożliwem jest, ażeby gospodarz na kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu morgach gruntu, mógł taką postępową mleczarnię sobie urządzić, ponieważ, nie licząc kosztów urządzenia lokalu, samo urządzenie maszynowe wyniesie około 2.000 złotych, a gdyby nawet który gospodarz mógł na urządzenie mleczarni wyłożyć parę tysięcy złotych, to wkład ten ze względu na małą ilość mleka nie opłaci mu się.

Czy zatem rolnicy nasi na kilku lub kilkunastu morgach gruntu nie mają możności powiększyć swoich dochodów przez wyrób masła deserowego lub szlachetnych odmian serów?

Mają możność to osiągnąć przez zawiązanie „Spółdzielni mleczarskiej“, gdyż kilkuset rolników z jednej lub kilku wsi złączonych w Spółdzielni mleczarskiej przez złożenie dziesięcio-złotowych udziałów, mogą taką postępową mleczarnię urządzić i korzystać z jej usług. — O ileby członkowie nie mogli odrazu wpłacić całych udziałów (10 zł udział, 1 zł wpisowe), to mogą złożyć tylko część udziałów, jako pierwszą ratę, a resztę w ciągu jednego roku wpłacić mlekiem. Brakującą kwotę można pożyczyć w Centralnej Kasie Spółek rolniczych (w Krakowie, Warszawie i Lwowie).

Dzięki Bogu nie potrzebujemy już za wzór przedstawiać Danji, Holandji, Szwajcarji i Niemiec, gdyż już w Małopolsce mamy 80 czynnych Spółdzielni mleczarskich, rozsianych po miejscowościach, w których oświata stoi wyżej (powiaty tarnopolski, zbarazki, trembowelski, lwowski, łańcucki, rzeszowski i t. p.).

Zwłaszcza teraz, kiedy stan bydła podniósł się do stanu przedwojennego, a mleczność krów stale się zwiększa i wywóz masła za granicę jest dozwolony, dążyć powinniśmy do ulepszenia gospodarki nabiałowej, ażebyśmy mogli nasze masło za granicę wysyłać i najwyższe ceny za nie uzyskać, podczas, gdy nawet marzyć nie możemy o tem, ażebyśmy nasze masło dawnym sposobem wyrobione mogli eksportować.

Przed wojną spotykałem w całych Niemczech od Hamburga po Szwajcarję masło galicyjskie nadsyłane

przez kupców żydowskich, zwykle w brudnych beczkach, często ze śledzi, które Niemcy kupowali wyłącznie dla polskich robotników sezonowych. Jakkolwiek masło to obciążone było bardzo wysokiemi kosztami pośrednictwa, przewozu i cła, jednak cena jego zwykle nie dochodziła do połowy ceny masła deserowego.

Pomocy fachowej w zakładaniu i prowadzeniu Spółdzielni mleczarskich w Małopolsce udzielają: Krajowy Patronat Spółdzielni rolniczych: we Lwowie, ul. Mickiewicza 3; w Krakowie: Ekspozytura Krajowego Patronatu, Rynek 6; w dawnym zaborze rosyjskim Związek Rewizyjny polskich Spółdzielni rolniczych, Warszawa, ul. Kopernika 30; w dawnym zaborze pruskim: Patronat Spółek, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 26.

Sprawę zakupna małych wirówek przez włościan uważam za bardzo korzystną tylko dla zagranicznych fabryk wirówek (w Polsce wirówek nie wyrabia się) i dla pośredników, natomiast dla rolników za szkodliwą, a to dlatego, że małe wirówki drogo kosztują, łatwo się psują, a nie umożliwiają jeszcze rolnikowi wyrabiania masła deserowego. Jako przykład mogę przytoczyć wieś A. w powiecie łańcuckim, gdzie grasowali sprytni agenci, którzy gospodarzom tamtejszej wsi sprzedali ponad 120 wirówek, licząc po 150 złotych za jednę wirówkę, ogółem zapłacili włościanie 18.000 złotych za te wirówki, które po paru miesiącach poniszczyły się i nie przedstawiały żadnej wartości. Masło sprzedają mieszkańcy tej gminy po takiejsamej cenie, jak inne wsie. Gdyby założono mleczarnię spółdzielczą i tylko za $^1/_9$ część tych pieniędzy, t. j. za 2.000 złotych kupiono solidne maszyny, to mogłyby one służyć od 5—10 lat, a gospodarze uzyskaliby dwa razy tak wysoką cenę za masło, aniżeli obecnie uzyskują.

Franciszek Gorecki.

Pielęgnowanie koni roboczych.

Przedewszystkiem należy koniom nawet w czasie najpilniejszych robót pozostawiać dostateczny czas do nasycenia się. Karmienie popołudniowe musi bezwarunkowo trwać 2 godziny. W tym czasie należy koniom zdjąć uprząż, jakoteż usunąć z nich kurz i pot. Stare konie potrzebują dłuższego czasu do nakarmienia, niż młode, dobrze jest także dawać koniom starym, chociażby tylko w czasie karmienia popołudniowego, nie cały, lecz pomiażdżony owies. Podczas kiedy w zimie siano może być częściowo zastąpione słomą, to w czasie roboczym i podczas żniw, należy je dać koniom koniecznie, bo koń może dobrze pracować tylko z żołądkiem pełnym dobrego siana.

Chów nierogacizny.

Chcąc uchronić przed uduszeniem przez maciory prosiąt nowo narodzonych, trzeba przez kilka dni po ich urodzeniu palić po nocy światło w chlewie, aby maciory mogły widzieć swe prosiaki.

Lichych, sinych, drobnych prosiąt nigdy nie warto chować, lepiej uprzątnąć je zaraz po urodzeniu.

Nie warto używać do rozpłodu:

1) Maciory, która przed skończeniem roku miała pierwsze potomstwo. 2) Maciory, która niema przynajmniej 10—12 cycków. 3) Świni, która zjada swe potomstwo. 4) Świni pochodzącej z gniazda, które chorowało na biegunkę: 5) Świni węgrowatej.

Z wieców i zgromadzeń.

Powiat oświęcimski.

Zator. Dnia 1 marca b. r. odbyło się w sali magistratu zebranie delegatów prawie z wszystkich gmin powiatu oświęcimskiego. Zebranie zagaił prezes Zarządu powiatowego, p. Piotr Pluta, burmistrz Zatora, poświęcając wspomnienie zmarłym członkom ś. p. Janowi Leszczyńskiemu, rolnikowi z Rudz, gorliwemu pracownikowi na niwie ludowej i Władysławowi Zimnalowi, naczelnikowi gminy Gierałtowice, działaczowi, który się cieszył powszechną sympatją.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum, w skład którego wybrano, w myśl statutu, jako przewodniczącego p. dra Lewickiego, delegata Zarządu okręgowego z Krakowa, zastępcą Piotra Plutę, sekretarzem Karola Kolca, przemówił dr Lewicki, dając pogląd na politykę stronnictwa ludowego, na sprawy polityki zagranicznej i na sprawy wewnętrzne. Po mowie p. dra Lewickiego przystąpiono do wyboru Zarządu. Po wyborze nowego Zarządu, szereg delegatów zabierał głos, poruszając w dyskusji wiele bolączek, które tak obficie nawiedziły obecnie wsie. Wyrazem tego były uchwalone jednogłośnie rezolucje tak natury politycznej jak i gospodarczej.

Na zakończenie dr Lewicki zachęcił zebranych do popierania prasy ludowej.

Prezes: *Piotr Pluta.* Sekretarz: *Karol Kolec.*

Z Limanowskiego.

Limanowa. Szumnie zapowiedziany wiec „Związku Chłopskiego“ na dzień 2 marca b. r. w Limanowej, na który mieli przybyć menerzy tegoż stronnictwa, nie odbył się, gdyż obawa przed zwartą i karną masą piastowców była silniejszą, niż chęć zawichrzenia powiatu. Rozbijacze przeczuwali, że spotka ich zawód taki, jaki spotkał w ostatnich czasach ich osławionego wodza Stapińskiego w Lubatowej, pow. Krosno. Natomiast odbyło się liczne zebranie piastowców pod przewodnictwem p. Mamaka w sali Rady powiatowej, na którem przemawiało kilku poważnych mówców, gdzie powzięto jednomyślnie następujące rezolucje:

1) Zebrani w dniu 2 marca 1925 roku protestują przeciw haniebnym oszczerstwom, rzucanym, pod adresem wodza naszego, prezesa P. S. L. „Piast“ Witosa, przez stronnictwa lewicowe, które czując swój upadek na wsi wśród włościan, chwytają się tej niegodziwej broni. Zebrani w poczuciu, że są wyrazem wszystkich włościan w powiecie, potępiają to postępowanie i tem silniej stoją przy sztandarze P. S. L. „Piast“, wyrażajac prezesowi Witosowi pełne wotum zaufania;

2) Mimo rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, regulującego opłaty targowe, które nie śmią być głównem źródłem dochodu dla gmin, ale mają pokryć tylko koszta utrzymania targowicy, gmina miasta Limanowej podwyższyła targowe do wysokości 1 zł od sztuki.

Protestujemy przeciwko temu i apelujemy do pp. posłów naszych, aby nas obronili przed tem strasznem zdzierstwem ze strony gminy miasta Limanowej i spo-

wodowali obniżenie opłaty targowej do wysokości przedwojennej. *„Piąstowcy“.*

Tarnowskie.

Tuchów. W niedzielę dnia 1 marca 1925 r. odbył się w Tuchowie, w sali „Sokoła“, wiec P. S. L., na którym złożył sprawozdanie poselskie poseł tutejszego okręgu, p. Brodacki.

Po zagajeniu wiecu przez dra Stanisława Kosińskiego, wybrano przewodniczącym Tomasza Kowalika, wójta z Kielanowic, sekretarzem zaś Stanisława Kowalika. Mimo, iż była niepogoda i odbywały się misje, ludzi zebrało się sporo, którzy z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali przeszło 2-godzinnego sprawozdania posła Brodackiego, który przekonywująco wykazał warcholską robotę „Wyzwoleńców“ i brylowców na terenie sejmowym, oraz jak dalece rząd p. Grabskiego zaniedbuje interesa rolnictwa.

Po przemówieniu posła Brodackiego, zabrał głos poseł Matakiewicz ze stronnictwa katolicko-ludowego, który oświadczył, że stronnictwo jego zawsze popierało i popierać będzie stronnictwo „Piasta“, gdzie będzie chodziło o dobro państwa i ludu. Wspomniał również o znaczeniu niedawno zawartego konkordatu z Watykanem.

Następnie przemawiał p. dr Stanisław Kosiński, wzywając zgromadzonych do zorganizowania się w Polskiem Stronnictwie Ludowem „Piast“, które jedynie szczerze i wytrwale broni interesu wsi.

Wkońcu uchwalono następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni na wiecu w Tuchowie w dniu 1 marca b. r. stwierdzają, że rząd Grabskiego zaniedbuje stale interesy rolnictwa i wskutek klęsk elementarnych rolnictwo znajduje się w opłakanych stosunkach i doszło do ruiny.

2) Domagają się otwarcia granicy dla wywozu bydła, koni i świń.

3) Domagają się natychmiastowej pomocy siewnej i subwencji na wyżywienie ludności.

4) Domagają się utworzenia rządu parlamentarnego, opartego o większość stronnictw polskich, a gdyby Sejm nie potrafił utworzyć takiego rządu, rozwiązać go i rozpisać nowe wybory na podstawie nowej ordynacji wyborczej, któraby pozwalała głosować na osoby a nie na numera.

5) Zebrani wyrażają pełne wotum zaufania prezesowi Witosowi i całemu klubowi P. S. L., a w szczególności posłowi Brodackiemu.

Sekretarz: *Stanisław Kowalik.*

Sanockie.

W dniu 15 lutego b. r. odbył się w **Besku** wiec, na który przybył pos. Malik. Na wiec ten oprócz mieszkańców Beska, przybyła ludność z okolicy, a to: z Milczy, Bzianki, Jaćmierza, Zarszyna, Rymanowa, Posady Dolnej i Górnej, Trześniowa, Wzdowa, Posady Zarszyńskiej, Orzechowej, Głębokiego, Mymonia i innych. — Ogólna liczba ludności wynosiła do 2.000 przybyłych. Sala Domu ludowego nie była w stanie pomieścić wszystkich.

Wiec zagaił prezes powiatowego Zarządu, Jan Potocki z Głębokiego i w swem wstępnem przemówieniu powitał zebranych, jakoteż przybyłego do powiatu p. posła — poczem wybrano prezydjum, a to na przewodniczącego, Jędrzeja Kwiatkowskiego, zastępcę naczelnika gminy w Besku, zaś na sekretarza p. Rysza z Jaćmierza, na co zgromadzeni jednogłośnie przez podniesienie rąk się zgodzili. Przewodniczący udzielił głosu p. posłowi, który w swem rzeczowem przemówieniu sprawozdawczem przedstawił zgromadzonym politykę wewnętrzną w państwie, jakoteż zagraniczną i politykę stronnictwa, które reprezentuje, jego kierunek i program, wykazał braki i wady w polityce wewnętrznej przez rozbijanie się stronnictw ludowych a zakończył przemówienie wezwaniem ludności do organizowania się w jednem stronnictwie, na którego czele stoi włościanin, prezes Witos.

W dyskusji po przemówieniu posła Malika, zebrał głos Potocki, omawiając bolączki powiatu. Po nim zabrał głos Szafran z Bzianki.

Następnie uchwalono rezolucje:

Zebrani na wiecu politycznym w Besku w dniu 15 lutego 1925 r. uchwalają jednomyślnie następujące rezolucje:

I. Przyjmują bez zastrzeżeń sprawozdanie polityczne, złożone przez obecnego posła z klubu P. S. L. „Piasta“.

II. Wyrażają cześć i podziękowanie czcigodnemu posłowi p. Malikowi za przybycie do naszego powiatu.

III. Wyrażają cześć, uznanie i pełne zaufanie P. S. L. „Piasta“ za pracę dla ludu w Sejmie, a pogardę rozbijaczom, działającym na szkodę państwa i włościaństwa.

IV. Domagają się od P. S. L. aby poczyniło jak najdalej idące kroki w kierunku zjednoczenia na terenie sejmowym wszystkich stronnictw ludowych w jeden zwarty obóz.

V. Domagają się, aby klub P. S. L. najsilniej domagał się od rządu przyjścia z wydatną pomocą znękanej ludności wiejskiej klęskami elementarnemi przez dostarczenie jej ziarna na zasiew wiosenny i długoterminowych na ten cel kredytów.

VI. Domagają się przeprowadzenia ustawy, mającej na celu zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu, jakoteż zmniejszenia liczby posłów.

VII. Domagają się podniesienia cen produktów rolnych a zniżenia cen wytworów przemysłowych.

VIII. Domagają się przyspieszenia obrad nad ustawami samorządowemi i ordynacji wyborczej dla gmin, względnie rychłego uchwalenia tychże.

IX. Domagają się zmiany krzywdzącego rozporządzenia waloryzacyjnego z maja 1924 r. odnośnie do wierzytelności przedwojennych przez pociągnięcie wszystkich dłużników do spłacenia swoich długów pełnego stosunku przedwojennego, bez względu na to czy długi swoje już spłacili zdewaluowanemi pieniądzmi.

Wkońcu podniesiono okrzyk: Niech żyje P. S. L. z prezesem W. Witosem na czele! i na tem zakończono zgromadzenie. *Obecny.*

Godeń Marjan, ur. 1900 r. w Czerny, pow. Chrzanów, unieważnia zgubioną książkę inwalidzką, wydaną przez P. K. U. w Krakowie. 190 1 2 9

Unieważnia się zagubione tymczasowe dokumenta wojskowe **Michała Popka**, urodzonego w roku 1901 w Kamieniu. 177

Województwo nowogrodzkie jednoczy się pod sztandarem P. S. L. „Piast".

Poseł Witos i poseł dr Kiernik na imponującym zjeździe w Baranowiczach.

Po ciężkich latach prób, fermentu, warcholenia i rozbijania ludu polskiego na tak zwanych „kresach" przez niesumiennych agitatorów wyzwoleniowych i innych „czerwońców" — wschodzi słońce lepszej przyszłości. Rozbite społeczeństwo, widząc grozę położenia, anarchię i zuchwalstwo wrogów wewnętrznych, usiłujących wyprzeć polskość z województw wschodnich, a także i spokojny, pracowity lud białoruski, zagrożony bandytyzmem, odwracają się od „radykalnych" krzykaczy, którzy tylko klęskę po klęsce przynosili, a straciwszy wiarę w ich kłamliwe obiecanki i mając dość wzajemnego podjudzania, szukają ratunku w łączeniu się do wspólnej pracy i organizacji pod wypróbowanym sztandarem P. S. L. „Piast".

Imponującą manifestacją tych uczuć i dążeń był wspaniały zjazd delegatów województwa nowogrodzkiego, odbyty w dniu 8 marca b. r. w Baranowiczach, centralnym punkcie województwa przy udziale przeszło tysiąca delegatów, a w podniosłym nastroju i poważnym przebiegu.

Ażeby uwydatnić wagę momentu i dać dowód, jak bardzo uporządkowanie stosunków na naszym wschodzie leży na sercu P. S. L., przybył na zjazd ten prezes stronnictwa, poseł Wincenty Witos. Z przez. Witosem przybył także wiceprezes klubu, poseł dr Kiernik.

Punktualnie o godzinie 12-ej w południe wielka sala zebrania a także przyległe pokoje i kurytarze zapełniły się uczestnikami. Więc Związki polskich osadników cywilnych, którzy tutaj z środkowych z'em Rzeczypospolitej, z pod Warszawy, Kielc i Krakowa przybyli i w trudzie uprawiają polską ziemię, więc Związek dzielnych osadników wojskowych, którzy ziemi tej bronili i przed wrogiem obronili, z prezesami: kap. Majchrem (z Wielickiego) i por. Surmą (z Mieleckiego), a dalej liczne zastępy z dawien dawna osiadłych tu włościan polskich, a obok nich chłopi białoruscy, pragnący w zgodzie i spokoju pracować, jak przystało dobrym obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej. Przybyła też w komplecie polska inteligencja, urzędnicy i nauczycielstwo, a nawet przedstawiciele ziemiaństwa rozumiejący, że tylko na szerokich masach ludu polskiego i na silnem stronnictwie ludowem może oprzeć się praca i przyszłość Polski na wschodzie, rozumiejący konieczność przeprowadzenia reformy rolnej, wzmożenia polskości i zadowolenia ludności miejscowej.

Po serdecznem zagajeniu przez prezesa Związku osadników wojskowych powiatu baranowickiego, p. Surmę, wybrano przewodniczącym zebrania jednomyślnie burmistrza Tarajewicza, który udzielił głosu prez. Witosowi. Trudno jest w kilku słowach streścić podniosłość, wnikającą w istotę rzeczy i bezwzględnie przekonującą mowę tego wielkiego polityka i męża stanu. Mowca wziąwszy za temat przemówienia zadania społeczeństwa, Sejmu i rządu w życiu państwa, poddał gruntownej analizie rolę tych czynników, ich wzajemny stosunek i współdziałanie. Na tem tle, jak na przejrzystej kanwie, przedstawił prezes Witos najważniejsze zagadnienia naszego państwa, a między innemi sprawy gospodarcze, reformę rolną, rewizję konstytucji i ordynacji wyborczej. W skupieniu i powadze wysłuchali zgromadzeni tego przemówienia i przyjęli je burzliwemi oklaskami.

W dyskusji przemawiali pp.: Libera (osadnik wojskowy z Tarnowskiego), Warzgowski, kpt. Majcher, Dore i kierownik sejmiku, p. Regulski, dotykając różnych dziedzin życia państwowego, ogólnych spraw i potrzeb województwa nowogrodzkiego i najważniejszej tutaj sprawy konsolidacji, czyli zjednoczenia we wspólnej pracy tutejszego społeczeństwa. Silne wrażenie wywołało przemówienie przedstawiciela ludności białoruskiej, p. Cwiałowskiego, który w języku białoruskim, zupełnie zrozumiałym dla Polaka, nawoływał do łączności dla dobra Rzeczypospolitej i przypomniał chwilę, gdy chłop białoruski chlebem i solą witał polskiego żołnierza, niosącego mu wyzwolenie z niewoli moskiewskiej. Na wszystkie zapytania, interpelacje i poruszone kwestje odpowiedział w dłuższem, hucznemi oklaskami przerywanem przemówieniu, poseł dr Kiernik, przechodząc od zagadnień położenia międzynarodowego i bezczelnych uroszczeń pruskich do stosunków w naszych województwach wschodnich i przedstawiając program ich uzdrowienia i uporządkowania. Cała sala jednoczyła się z mowcą, gdy stwierdził, że Polska pragnie pokoju bardziej, niż jakiekolwiek inne państwo, że jednak nie pozwoli na naruszenie granic, traktatami uświęconych. Wszyscy zebrani potwierdzali konieczność zgody i silnej organizacji społeczeństwa na rubieżach Rzeczypospolitej. To też gdy przewodniczący poddał pod głosowanie zgłoszone przez p. Surmę rezolucje, wyrażające uznanie dla P. S. L. za jego prace dla państwa i ludu, podziękowanie i zaufanie dla klubu P. S. L., a zwłaszcza dla prez. Witosa i posła dra Kiernika, przybyłych na zjazd — podniósł się w górę cały las rąk, a na wezwanie przewodniczącego, kto jest przeciwny, podniosła się nieśmiało jedna ręka albo nieświadomego, albo zabłąkanego wyzwoleńca.

Jednomyślnie uchwalono też żądania kredytów dla rolników i osadników w Nowogrodzkiem, na organizacje spółdzielni rolniczo-przemysłowych, jak „Włókno" — przyspieszenie reformy rolnej, uregulowania serwitutów i komasacji, przydzielenia działek, przyrzeczonych ochotnikom wojsk polskich.

Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, oraz przybyłych posłów zamknął przewodniczący p. Tarajewicz to imponujące zgromadzenie, które wśród śpiewu „Nie damy ziemi" zebrani opuścili.

Po zgromadzeniu prezes Witos przyjmował liczne delegacje, zaś poseł dr Kiernik udzielał pojedynczym petentom szczegółowych informacyj.

Zgromadzenie w Baranowiczach stanowi zwrotny punkt w życiu społeczeństwa Ziemi nowogrodzkiej a znaczenie jego dla ugruntowania idei państwowej i polityki ludowej uwydatni się niewątpliwie w bliższej i dalszej przyszłości.

Uczestnik S.

Listy.

Z powiatu wielickiego.

Zakliczyn. Nędza, jaka się rozlała po wsiach, zaczyna dręczyć już wszystkich. Już w lutym zamożni gospodarze zaczynają skubać po sąsiekach a o uboższych to nawet się nie mówi, gdyż ci nawet do ust nie mają co włożyć. Pierwsze miejsce zajmuje brak zarobku i zgryz o kawałek ziemi; niemniej ważną rzeczą jest brak kredytu na budowy, dokupno inwentarza, na spłaty i wiele innych rzeczy. Dużo mówi się o oszczędności, lecz tej oszczędności w czynach nie widać. Mam tu na myśli most na Rabie w Brzączowicach. Pochłonął on szalone sumy a można to było zrobić tańszym kosztem. Dęby na wiązanie tego mostu sprowadzano aż od Dębicy koleją do Wieliczki a z Wieliczki zwożono je do Brzączowic a z Brzączowic do Myślenic na tartak i z powrotem. Transporty te dużo kosztowały, a można było o wiele taniej przywieźć kilkanaście beczek cementu i wybudować most na wieczność, bez wielkich kosztów, bo piasek i szuter jest na miejscu. Z innych spraw, któreby należało poruszyć, to sprawy inwalidów i wdów, które są na utrzymaniu państwa, jak również i sprawy odznaczonych orderem „Virtuti militari". — Zamiast obciążać skarb państwa i wypłacać tym ludziom pensje, można ich było obdzielić obszarami ziemi, które leżą odłogiem albo są źle gospodarowane. Jeszcze przytoczę jedną sprawę, która oświetli, jak to u nas załatwia się wszelkie podania. Jako 50% inwalida, wniosłem podanie jeszcze w zeszłym roku w sprawie skapitalizowania mojej renty inwalidzkiej, podając powody, że rentę chcę obrócić na poprawienie starego, walącego się budynku, który otrzymałem po rodzicach. Mimo dwukrotnych osobistych starań w starostwie jak również i województwie, czekam dotychczas bez odpowiedzi i bez załatwienia. Jeżeli i inne sprawy ważne w ten sposób się załatwia, to nic dziwnego, że musi u nas rość rozgoryczenie i niechęć do urzędów. A przecież to urzędy polskie.

Stanisław Sikora.

Z Limanowskiego.

Gmina Koszary. Dnia 2 lutego 1925 r.

Powiat limanowski jest jednym z najbiedniejszych powiatów w Małopolsce zachodniej, bo gospodarstwa są bardzo małe, a grunta liche i wyjałowione z powodu braku sztucznych nawozów, na które w dzisiejszych czasach rolnika nie stać. Dodawszy do tego taniość bydła i trzody chlewnej oraz klęskę nieurodzaju, gradobicia i wylewu wód, które w ubiegłym roku wyrządziły wielkie szkody, będziemy mieli dzisiejszy obraz katastrofalnego położenia całej ludności, której brak zboża i ziemniaków do wyżywienia.

Ludność wyczekuje ratunku od rządu, ażeby wyżyć i obsiać grunta, gdyż w przeciwnym razie głód zapanuje w tych okolicach, co pociągnie za sobą także różne choroby.

Do Was, Szanowni Panowie Posłowie P. S. L., udajemy się z prośbą, byście wystarali się u rządu o pomoc dla nas biednych rolników.

Brońcie nas, tem więcej, że my w tutejszym powiecie nie mamy posła, któryby nas wziął w opiekę, bo p. Łaskuda zdradził stronnictwo i oszukał nas wyborców, przeto nie możemy mieć do niego zaufania.

Dodać muszę, że p. Łaskudzie wręczyłem swego czasu swoje akta z ministerstwa kolei z Wiednia, w sprawie pokrycia mego domu w pasie ogniowym, które mi ministerstwo przyznało, oraz by mi pozwolono dobudować jednę izbę do starego budynku. P. Łaskuda akta moje zabrał jeszcze 1922 r. i powiedział mi, że sprawę tę załatwi całkowicie, jednakże wiele już czasu upłynęło od tej chwili, a nic nie zostało zrobione, co więcej, akta moje gdzieś zagubił, a ja bieduję w ciasnym domu, mając 11 ludzi, przygotowane od 15 lat drzewo, psuje się. W tem mojem strapieniu udałem się do redakcji „Piasta", która przy pomocy posła p. dra Kiernika, tem się zajęła. Dzięki interwencji i zabiegom posła p. Kiernika, sprawa została już skończona, za co Mu obecnie serdecznie dziękuję.

Dziękujemy również pp. posłom P. S. L. za pracę dla nas a w szczególności składamy podziękę naszemu kochanemu prezesowi, wodzowi stronnictwa, któremu wszyscy ufamy i całą nadzieję w nim pokładamy, a zarazem prosimy o dalszą, ciągłą pamięć o nas.

W imieniu tutejszej ludności

Michał Kapitan, członek Zarządu pow. P.S.L.

Z Mieleckiego.

Fakt godny napiętnowania.

Borowa (koło Mielca). Pewnego dnia miasteczko nasze zostało wprowadzone w prawdziwe zdumienie. Oto na drzwiach sklepu żyda Rosenthala ukazała się tablica z orłem polskim i napisem „sprzedaż wyrobów tytoniowych". Zdumienie było tem większe, że przecież żyd ten karany był w 1919 r. za przestępstwo polityczne i że w związku z tem odebrano mu wówczas trafikę, którą miał jeszcze z czasów austrjackich. „Ja mogę być przestępcą politycznym, ale moje szczany i moje żone i dżeczy nie" — powiedział sobie Wolf Rosenthal, i przez całe cztery lata czynił starania, celem odzyskania utraconego zarobku. Nie pomogły ani pieniądze, ani szerokie wpływy, — władze stanęły na wysokości swego zadania i odmówiły zdrajcy koncesji. Lecz czegóż nie potrafi żydowski spryt, na cóż nie da się wziąć naiwność ludzka. O trafikę wystarał się Antoni Skóra, co zresztą, jako inwalidzie wojennemu, słusznie się należało. Rosenthal jednak potrafił tak otumanić biednego chłopa, że ten sprowadził się ze swojemi wyrobami tytoniowemi do żydowskiego sklepu. Za jedną więc ladą stoi brodaty żyd, przestępca polityczny, i sprzedaje swoje „szwarc, mydło, powidło i inne delikatesy", a za drugą inwalida wojenny, który krew przelewał za Ojczyznę, sprzedaje swoje wyroby tytoniowe. Wtajemniczeni jednak powiadają, że to tylko tak na początek i że niezadługo sam Rosenthal zacznie wraz z „delikatesami" sprzedawać i tytoń.

Nie chcemy szkodzić biednemu inwalidzie, który tylko przez swą naiwność dał się nabrać przebiegłemu żydowi, ale pytamy go publicznie, gdyż prywatne rozmowy nie odniosły skutku, dlaczego nie sprzedaje tytoniu w swoim własnym domu, lub dlaczego nie założył trafiki w jednym ze sklepów polskich, które ofiarowały mu nie gorsze warunki od żyda Rosenthala. Nie zabiegamy o pozbawienie chleba zubożałego inwalidy, lecz wszystko uczynimy, by godło państwa nie wisiało na

drzwiach zdrajcy-żyda. Miejscowe Koło inwalidów zajęło się już tą sprawą i gotowe jest nawet wykluczyć Antoniego Skórę ze swego grona, bo ci, którzy krew przelewali za Białego Orła, nie pozwolą poniewierać nim, po żydowskich śmieciach. Nie wątpimy, że Dyrekcja skarbowa w Tarnowie zajmie się tą sprawą i ukróci żydowskie „szacherki".

Parafjanie borowscy.

Z tajników przyrody.

Skąd wzięła się nafta?

Do niedawna toczył się w sferach naukowych wielki spór co do kwestji, skąd się wzięła nafta. Sławny chemik rosyjski, Mendelejew, stworzył teorję, wedle której nafta powstać miała w wnętrzu ziemi z karbidów metalowych i pary wodnej.

Wręcz odmiennego natomiast zdania byli sławni uczeni niemieccy Engler i Höfer, których encyklopedyczne dzieło o nafcie (Das Erdöl) słusznie uważane jest za pierwszorzędne dzieło w tej dziedzinie. Na podstawie długoletnich badań, które w czasach ostatnich uwieńczone zostały rezultatami, nie pozostawiającemi już żadnych wątpliwości, nafta jest produktem zwierzęcym, a mianowicie zwierząt morskich z t. zw. trzeciorzędnego okresu naszej ziemi.

Z powodu olbrzymich kataklizmów, morza opuściły swoje łożyska, a niezliczone miljardy reprezentantów fauny morskiej znalazły śmierć. Morza te rozciągały się wzdłuż całego dzisiejszego terenu naftowego od Krymu poprzez Karpaty i całą Rumunję z jednej strony a Czarnego Morza z drugiej.

Że takie masowe wymarcie fauny morskiej odbyć się mogło w t. zw. okresie trzeciorzędnym, tego dowodem najlepszym, iż powtarza się ono i w czasach naszych, coprawda stopniowo, ale bądź co bądź w niemniej gigantycznych rozmiarach.

I tak w 1890 r. w zatoce meksykańskiej 275 kilometrów kwadratowych pokrytych było martwemi rybami i innemi stworzeniami morskiemi, tak, że okręty z wielkim trudem dostać się mogły do portu.

W roku 1897 na długości 2500 km ocean Atlantycki zasypany był trupami ryb. Badania wreszcie na dnie mórz Czarnego i Kaspijskiego wykazały, że znajdują się tam kolosalne cmentarzyska fauny morskiej.

Jak więc widzimy, morza okresu trzeciorzędnego dostarczyć mogły dość „materjału zwierzęcego" do wytworzenia się dzisiejszej nafty.

A oto jak uczeni niemieccy Engler i Höfer tłumaczą proces wytworzenia się nafty:

1) Masowe groby fauny morskiej.

2) Stopniowe pokrywanie się tych grobów warstwami mułu.

3) Rozkład części składowych, zawierających azot.

4) Po całkowitem gęstem zamuleniu się grobów i rozkładzie azotowych części składowych fauny morskiej, olej skalny czyli nafta z olbrzymią siłą wytryska z ziemi.

Wedle Englera i Höfera w Małopolsce wkopano się aż do 1.800 metrów do wnętrza ziemi celem wydobycia nafty.

W jedności chłopskiej siła!

Rozmaitości.

Nieznany kraj w Ameryce Połudn. W Paragwaju na lewym brzegu rzeki Parana, znajduje się kraj, rozciągający się na przestrzeni 800 tysięcy kilometrów kwadratowych, a zatem półtora razy większy od Niemiec, zupełnie prawie nieznany, jakkolwiek nadzwyczajna płodność jego ziemi i niewyczerpane bogactwa w lasach zachęcają do osiedlania się w nim. Kraj ten, to słynne „Gran Chaco".

Dlaczego ten kraj nie jest znany, zrozumieć łatwo. Panuje tam albo nadzwyczajna susza lub też nadzwyczajne ulewy. Narażony jest on na wielkie powodzie. Ponadto w dziewiczych, nieprzebytych lasach gnieździ się mnóstwo dzikich zwierząt, jadowitych żmij i owadów, a przedewszystkiem odstrasza osadników sąsiedztwo z zamieszkałymi w północnej części tego kraju, dzikimi Indjanami, wrogo usposobionymi do cudzoziemców.

Odważni badacze i podróżnicy, którzy podjęli wysiłki celem przeniknięcia w głąb tego kraju, nie rzadko przypłacali to życiem. Wśród nich stoi na pierwszem miejscu Włoch Guido Boggiani. Ufając swej znajomości tamtejszych szczepów, postanowił on na początku bieżącego stulecia dotrzeć do wnętrza Chaco. Na ostrzeżenia przyjaciół odpowiedział śmiechem i zawierzył zupełnie Indjanom, służącym mu za przewodników, puszczając się wraz z nimi w podróż bez żadnego białego towarzysza.

Wkrótce nadeszła wiadomość, że został on przez swych kompanów zabity kijami.

Od trzech lat członkowie turyńskiej kongregacji Ks. Salezjanów postanowili sobie za zadanie nawrócić Indjan tamtejszych na wiarę chrześcijańską, pozyskać ich dla naszej cywilizacji, a temsamem udostępić ten kraj Europejczykom.

Małpy a żmije. Interesujące obserwacje poczynił nad małpami przyrodnik Darwin: „Znany jest instynktowny strach małp przed żmijami, ale ciekawość ich jest silniejsza od strachu i, według słów Brehma, nigdy nie omijały sposobności zadośćuczynienia jej, choćby za cenę strachu, podnosząc pokrywę skrzyni ze żmijami. Wydało mi się to tak interesującem — pisze dalej Darwin — że poszedłem do ogrodu zoologicznego i do klatki z małpami położyłem wypchaną żmiję, żeby zobaczyć, jakie to wywrze wrażenie. Po krótkiem podnieceniu wszystkie małpy utworzyły krąg i w najzabawniejszy sposób wpatrywały się w dziwny przedmiot. Włożyłem następnie do papierowego zwitka żywą żmiję, lekko ją przykryłem i położyłem obok wypchanej. Natychmiast jedna z małp podkradła się do zwitka, ostrożnie otworzyła, zajrzała do środka i uciekła. I byłem świadkiem następującej sceny: po kolei małpy podchodziły do zwitka z odwróconą głową, ale żadna nie mogła wcale zapanować nad pokusą, aby nie spojrzeć na straszny przedmiot, leżący na ziemi".

Wąż na przyjęciu u człowieka. W Transvaalu córeczka młodego farmera, licząca około 3 lata, zwykle jadała śniadanie przed domem. Któż opisze przerażenie ojca, gdy raz wyjrzawszy oknem, ujrzał olbrzymiego węża, który wypijał mleko z talerza trzymanego rączką dziecka! Farmer nie stracił jednak zimnej krwi i spokojnie czekał, aż wąż nasyciwszy głód, odszedł. Mała oświadczyła bez cienia obawy, że „pan wąż" przychodzi do niej codziennie, by podzielić śniadanie. Ojciec

jednak inaczej zapatrywał się na tę sielankę. Nazajutrz „pan wąż“ znalazł tylko talerzyk z mlekiem bez swej przyjaciółki, gdy zaś zabrał się do jedzenia, huknął strzał i położył go trupem. Biedny pan wąż!

Murzyn, zazdroszczący sławy Nurmiemu. W Nowym Jorku młody 19-letni murzyn, Sunda Levy, postanowił za wszelką cenę dorównać biegaczowi o wszechświatowej sławie, Finlandczykowi Nurmiemu. W tym celu udał się na stację kolei podziemnej i, znalazłszy sobie zaciszne miejsce, rozebrał się do naga, pozostawiając jedynie buty na nogach, a następnie — rzucił się na tor kolei podziemnej i począł biec w kierunku śródmieścia. Kobiety, na widok murzyna, podniosły krzyk. Kilku mężczyzn rzuciło się za szaleńcem, by go powstrzymać. Murzyn wpadł w czeluść tunelu kolei podziemnej i znikł w ciemnościach.

Kasjer, sprzedający bilety, zawiadomił następną stację o nagim murzynie. Zanim tam jednak zorjentowano się, co należy czynić, zobaczono murzyna, przebiegającego, jak błyskawica, przez stację. Tymczasem wszystkie stacje zostały zawiadomione o nadzwyczajnym wypadku. Na trzeciej stacji zebrani pasażerowie uformowali linję, pragnąc powstrzymać rozbieganego murzyna, ale bezskutecznie. Pędzący przerwał kordon pasażerów i przebiegł jak lokomotywa pospiesznego pociągu. Dopiero na piątej stacji udało się policji zagrodzić tor kolejowy silną liną i pochwycić w objęcia, okrytego pianą, murzyna, którego natychmiast ubrano i odwieziono do szpitala. Tam murzyn zeznał, że przygotowuje się do wyścigów z biegaczem Nurmi, ażeby mu odebrać palmę zwycięstwa wszechświatowego biegacza.

Kącik humorystyczny.

Niebezpiecznie.

Dama: — Czy to prawda, panie posterunkowy, że to niebezpiecznie przy tramwaju elektrycznym dotykać szyn nogą?

Posterunkowy: — Wtedy tylko jest niebezpiecznie, gdy pani jedną nogą dotknie szyny, a drugą tych przewodników na górze.

Nieporozumienie.

Służący Jan stoi pod zarzutem kradzieży przed sądem. Kucharka Anna jest na świadka wezwana.

Sędzia ją zapytuje:

— Czy tobie Jan także co ukradł?

A na to Anna, zarumieniwszy się:

— Proszę wysokiego sądu o zarządzenie tajnej rozprawy!...

Także odwołanie.

Sędzia: — Panie Kohn! Jesteś pan oskarżony o to, żeś panu Jeitelesowi powiedział, że on jest wart, aby mu napluć w twarz. Oskarżyciel nie żąda ukarania pana, jeżeli pan cofniesz obrazę! Czy pan cofniesz?

Kohn: — Nu! Niech stracę! To ja już wolę cofniacz obrazy! Jeiteles nie jest wart, żeby jemu napluwacz w twarz...

Prosimy odnowić prenumeratę!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. — Niedziela, 15 marca: Klemensa; poniedziałek, 16 marca: Hilarego m. i Tacjana; wtorek, 17 marca: Patryka i Gertrudy; środa, 18 marca: Cyryla i Edwarda; czwartek, 19 marca: Józefa Obl. NMP.; piątek, 20 marca: Eufemji i Klaudji; sobota, 21 marca: Benedykta op.; niedziela, 22 marca: Katarzyny.

Autorem artykułu pod tytułem „Zwierzę, o którem zapomina polska włościańska hodowla“, zamieszczonego w dziale gospodarczym naszego pisma z dnia 1 marca 1925 Nr 9, — jest pan T. A. Rysiakiewicz.

Katastrofa kolejowa na stacji Dulowa. Na stacji Dulowa między Trzebinią a Krzeszowicami wydarzyła się dnia 8 marca b. r., około godziny 5 rano, katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Wskutek nieprawidłowego ustawienia zwrotnicy pociąg osobowy zdążający w kierunku Krakowa najechał na pociąg towarowy.

Skutki zderzenia były fatalne. Kierownik pociągu został zabity na miejscu a konduktor bagażowy i urzędnik pocztowy zostali ciężko ranni. Lekko ranny został maszynista pociągu osobowego i palacze. Ciężko rannych przewieziono pociągiem sanitarnym przybyłym na miejsce wypadku z Krakowa.

Skutkiem zderzenia się pociągów zostały doszczętnie rozbite maszyna pociągu osobowego, wagon służbowy, 2 wozy pocztowe i 2 wagony ładowane węglem.

W Państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu odbędzie się w dniach 23 i 24 marca b. r. rekrutacja 300—450 robotników rolnych i górniczych na wyjazd do Francji, zaś w dniu 30 marca nastąpi wyjazd do Mysłowic.

Robotnice i robotnicy mający zamiar wyjechać winni się zgłosić z potrzebnemi papierami w tymże Urzędzie najdalej w dniu 23, względnie 24 marca b. r. w Tarnobrzegu.

Generalna dyrekcja poczt i telegrafów w Warszawie zezwoliła na zmianę dotychczasowej nazwy urzędu pocztowego Granica, powiat Będzin na Maczki.

Polsko-sowiecka konwencja pocztowa. W dniu 2 marca b. r. w ministerstwie spraw zagranicznych nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji pocztowo-telegraficznej, zawartej pomiędzy Rzecząpospolitą Polską a Z. S. S. R. Protokół wymiany podpisali minister spraw zagranicznych, Skrzyński i poseł Z. S. S. R. w Warszawie, Wojkow. Na zasadzie konwencji, po upływie dni 15, od chwili jej ratyfikacji, rozpocznie się pomiędzy Polską a Z. S. S. R. stała i bezpośrednia wymiana zwykłych i poleconych przesyłek listowych (listów, kartek pocztowych i druków, papierów handlowych i próbek towarów oraz telegramów), wymiana zaś listów z podaniem wartości i paczek, rozpocznie się po upływie 2 miesięcy od chwili ratyfikacji konwencji. Co się tyczy wymiany przekazów pieniężnych, pocztowego abonamentu czasopism oraz ruchu telefonicznego, nie zostaną one na razie wprowadzone.

Samobójstwa z głodu mnożą się w Rosji. Komisarz Stawropola zawiadomił oficjalnie rząd sowietów, że 6 rodzin chłopskich, wyczerpane głodem, zadało so-

bie dobrowolnie śmierć, podpalając domy, w których się uprzednio zamknęli.

Swego burmistrza zjedli mieszkańcy włoskiego miasta Caltogirone, to jest nie jego rzeczywiste ciało, lecz figurę, zrobioną z ciasta i pokrytą lukrem. Stało się to podczas uczty, którą obywatelstwo urządziło z okazji 10-lecia urzędowania głowy miasta. Figurę tę pokrajano na kawałki i spożyto przy hucznych oklaskach.

Pożarte przez krokodyle. W Belem, stolicy stanu Para (Ameryka) dwoje dzieci, które w towarzystwie innych kąpały się w rzece Solimoes, będącej dopływem rzeki Amazonki, zostały pożarte przez kaimany (krokodyle). — Na krzyk pożeranych przez te potwory wodne, nadbiegły matki i wskoczyły do rzeki, aby biec na pomoc swym dzieciom. Rozpoczęła się straszna walka. Biedne matki broniły się rozpaczliwie, wkońcu jednak i one padły ofiarą dzikich bestyj i zostały przez nie pożarte.

Nowa linja kolejowa Lwów—Warszawa. Do budowy nowej linji kolejowej Lwów—Warszawa przez Bełzec i Rejowiec, przystąpić ma niebawem ministerstwo kolei. Budowa tej linji skróci znacznie drogę ze Lwowa do Warszawy. Dotychczas na Bełzec-Rejowiec idą tylko pociągi osobowe.

Kowelskie zakupuje dwa samoloty. Zbiórka na rzecz obrony powietrznej państwa, urządzona wśród drobnego kupiectwa w powiecie kowelskim, przyniosła 16.00 zł, z czego zostaną zakupione dwa samoloty dla jednej ze szkół lotniczych.

Straszliwa katastrofa w kopalni. W kopalni „Minister Stein" w Dortmund zdarzyła się okropna katastrofa. — Wśród ludności panuje niesłychana panika i ogromne wzburzenie. Jeszcze w ciągu nocy rodziny pogrzebanych żywcem górników zgromadziły się u wejścia do kopalni. Tłum przemocą wtargnął na miejsce katastrofy, aż do wejścia do szybu. Tu rozegrały się tragiczne sceny. Przy akcji ratowniczej mieli zginąć członkowie pogotowia ratunkowego. Należy się liczyć ze śmiercią przeszło 100 górników a to z tego powodu, że w gankach zostały zniszczone wszelkie urządzenia, doprowadzające świeże powietrze. Przyczyny katastrofy dotychczas nie stwierdzono. Do godziny 4 rano zdołano wydobyć 30 zabitych i 8 żywych górników. Wielu górników znalazło śmierć podczas ucieczki. Większość wydobytych niema na sobie śladów pokaleczenia, wobec czego należy przypuścić, że ponieśli oni śmierć wskutek zatrucia gazem.

Niebywałe burze na morzu i lądzie. Ze wszystkich stron Europy zachodniej, północnej i południowej nadchodzą coraz groźniejsze wiadomości o niebywałych burzach na morzu i na lądzie. W Szwajcarji na jeziorze Bodeńskiem i Zurychskiem burza wywołała fale do 6 metrów wysokości. Wicher zmiata ludzi, którzy nie ośmielają się wychodzić z domów. Nawałnicom towarzyszą zjawiska elektryczne i pożary. W Austrji wicher przenosił palące się deski, jak zapałki, do oddalonych miejscowości; tak było pod Salzburgiem, gdzie wsie odległe o 20 minut drogi spłonęły doszczętnie. Urządzenia telefoniczne i telegraficzne uszkodzone. Na Islandji olbrzymia śnieżyca wywołała ofiary w ludziach. Na morzu sygnalizowano zniszczenie 2 statków: islandzkiego i angielskiego.

Odpowiedzi Redakcji.

Józef Makoś: Dokładne objaśnienia waloryzacyjne podaliśmy w styczniowym numerze „Piasta", Nr 3 ci z dnia 18 go stycznia b. r. — **W. G., Wola Przemykowska:** Tak w pierwszym, jak i w drugim wypadku ma pan prawo do żądania zwrotu, względnie wartości pełnej. Oczywiście, że o ile dłużnik nie zechce zwrócić, należy udać się na drogę sądową — **Walenty Duraj:** Wysokość ubezpieczenia za 2000 koron przedwojennych wynosić będzie w przybliżeniu około 100 złotych. Portrety wysłano, — na wypadek nie otrzymania, prosimy nas zawiadomić. — **Jan Gągola:** Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada i radzimy zwrócić się ponownie do tej firmy. — **Franciszek Piechota:** Wysyłamy gazetę dalej, ale od 1 kwietnia b. r., — o ile prenumerata nie wpłynie, będziemy musieli wstrzymać. Udział w losowaniu przysługuje tylko tym prenumeratorom, którzy do 1. marca b. r. zapłacili prenumeratę zgóry za cały rok. — **Jakób Banaś:** Ponieważ nie jest pan naszym prenumeratorem, przeto nie umieścimy. — **Józef Koral:** Pismo wasze przesłaliśmy do Warszawy, celem doręczenie prezesowi Witosowi. — **Jan Guzik:** Odpowiedź znajdziecie w dzisiejszym numerze gazety. — **Gmina Glinik:** Prenumerata była zapłacona tylko do numeru 52 (z 1924 r.) Pieniądze przysłane w grudniu zaliczono na zaległą prenumeratę. — **Maciej Nowak:** Wiersz słaby, nie wydrukujemy. Opiszcie nam to, ale nie wierszem, to zamieścimy. — **Pitrus Paweł:** Gazetę dla Jana Lorenca wysyłamy stale. Jeżeliby nie otrzymał jakiegoś numeru, to dajcie nam znać. Ktoś może kradnie. W sprawie kalendarza „Chaty Polskiej" odpowiemy po wyjaśnieniu. — **Poznań Paweł:** Serdecznie dziękujemy. Pracujcie wytrwale a skutki waszej pracy w tamtych stronach muszą się okazać. — **Stanisław Cwynar:** Jeżeli wasze kalectwo powstało w czasach przedwojennych, to dopóki nie będzie ustawy, któraby regulowała tę rzecz — nic wam nie możemy poradzić.

Losy

które w dalszym ciągu otrzymali całoroczni prenumeratorzy:

A. Solak p. B. 989; S. Smagacz p. Cz. 990; J. Książek p. D. 991; J. Obłoj p. D. 992; J. Sarara p. G. 993; S. Suchecki p. J. 994; J. Jeżowski p. K. 995; J. Bobek p. S. 996; F. Dobrzycki p. S. 997; J. Palmi p. S. 998; M. Pieronek p. R. 999; J. Kułacz p. R. n. S. 1000.

K. Opiła p. W. 1501; J. Kwieciński p. W. 1502; W. Długosz p. G. 1503; A. Banaś p. S. 1504; W. Roj p. Z. 1505; S. Cisło p. Ż. 1506.

M. Matejowski p. B. 1301; Fr Krukowski p. B. 1302; J. Kulesza p. Z. 1303; J. Mika p. Z. 1304; J. Mika l. d. 56 p. Z. 1305; M. Pawula p. Z 1306; I. Siemieniec p. Z. 1307; St. Sobota p. Z. 1308; M. Wojnicka p. Z. 1309; Zwierzchność gminna p. Z. 1310; K. Biernacki p. Z. 1311; J. Budzyn p. Z. 1312; W. Lulek p. Z. 1313; A. Marek p. Z. 1314; Fr. Spieszny p. Z. 1315; J. Świerczek p. Z. 1316; St. Chyc p. Z. 1317; Fr. Gut 1318; J. Gawlak p. Z. 1319; J. Łuszczak p. Z. 1320; J. Mrowca p. Z. 1321; J. Mrowca II. 21 p. Z. 1322; Fr. Mrowca p. Z. 1323; Fr. Pawlica p. Z. 1324; J. Skupień p. Z. 1325; W. Usłupski p. Z. 1326; pr. Fr Nieo

p. Z. 1327; J. Słopyra p. Z. 1328; J. Walków p. Z. 1329; A. Mazur p. Z. 1330; Wł Skwarczyński p. Z. 1331; St. Szpyrka p. Z. 1332; J. Buchała p. Z. 1333; J. Krajdocha p. Z. 1334; J. Michalczyk p. Z. 1335; K. Popiel p. Z. 1336; T. Skawiński p. Z. 1337; St. Śmiech p. Z. 1338; J. Chowaniak p. Z. 1339; Ks. A. Górkiewicz p. Z. 1340; A. Naróg p. Z. 1341; A. Dziki p. Z. 1342; T. Matrejok p. Z. 1343; St. Latawiec p. Z. 1344; J. Zieliński p. Z. 1345; A. Zieliński p. Z. 1346; I. Sarota p. Z. 1347; M. Bojko p. Ż. 1348; H. Kalkus p. Zd. W. 1349; W. Kowal p. Z. 1350; Szcz. Fidelus p. Z. 1351; L. Latkowski p. Z. 1352; A. Kaszuba p. Z. 1353; W. Naworol p. Z. 1354; R. Róg p. Z. 1355; J. Hawryszków p. Z. 1356; J. Pankiewicz p. Zł. 1357; Zarząd Czyt. Pol. p. Z. 1358; J. Czosnyka p. Z. 1359; A. Golec p. Z. 1360; J. Kotlarz p. Ż. 1361; M. Luszowski p. Ż. 1362; Sz. Magiera p. Ż. 1363; J. Mężyk p. Ż. 1364; St. Mężyk p. Ż. 1365; A. Musiałowa p. Ż. 1366; J. Sukiennik p. Ż. 1367; St. Siąkała p. Ż. 1368; Sz. Mróz p. Ż. 1369; J. Kożlak p. Ż. 1370.

Fr. Bogacz p. Ż. 1371; K. Gryglowski p. Ż. 1372; St. Mazanek p. Ż. 1373, Fr. Gutwiński p. Ż. 1374; M. Rucińska p. Ż. 1375; J. Chlastawa p. Ż. 1376; J. Grząsko p. Ż. 1377; Sz. Kozdroń p. Ż. 1378; P. Zyśko p. Ż. 1379; M. Adamczyk p. Ż. 1380; Fr. Mrowiec p. Ż. 1381; Dr J. Wozaczyński p. Ż. 1382; Fr. Zyzak p. Ż. 1383; M. Baran p. A. 1384; W. Kramarz p. A. 1385; J. Pikuła p. A. 1386; J. Sobek p. A. 1387; P. Sikora p. A. 1388; F. Sendor p. A. 1389; P. Bryżek p. A. 1390; M. Kania p. Kr. 1391; J. Wasylkiewicz p. B. 1392; J. Smoliński p. B. 1393; M. Barszcz p. B. 1394; Koło P. S. L. „Piast“ p. B. 1395; Koło P. S. L. „Piast“ p. B. 1396; J. Łącz p. B. 1397; M. Urbański p. B. 1398; Wł. Drewniak p. B. 1399; F. Wolański p. B. 1400; A. Wieczorkiewicz p. B. 1401; S. Borgula p. B. 1402; J. Gibała p. B. 1403; J. Hujar p. B. 1404; J. Pudło p. B. 1405; K. Rutkowski p. B. 1406; J. Furgał p. B. 1407; F. Górniak p. B. 1408; A. Karnasiewicz p. B. 1409; B. Popiel p. B. 1410; W. Dutka p. B. 1411; M. Jędrusiak p. B. 1412; E. Oczkowski p. B. 1413; W. Róż p. B. 1414; P. Wanat p. B. 1415; W. Drapała p. K. 1416; S. Zieliński p. B. 1417; M. Lach p. B. 1418; S. Babicz p. B. 1419; K. Drescik p. B. 1420; J. Daniec p. B. 1421; S. Pacocha p. B. 1422; J. Siegiel p. B. 1423; J. Stokłosa p. B. 1424; H. Trąba p. B. 1425; B. Beniowski p. B. 1426; W. Lachowicz p. B. 1427; P. Kuraś p. B. 1428; Kółko Rolnicze p. B. 1429; R. Olesiak p. B. 1430; W. Witos p. B. 1431; Zwierzchność gm. p. B. 1432; P. Kurpaska p. B. 1433; J. Kloczkowski p. B. 1434; J. Kochanek mł. p. B. 1435; S. Niedojadlik p. B. 1436; F. Skowyra p. B. 1437; Zwierzchność gm. p. B. 1438, J. Ząbek p. B. 1439; J. Zawilski p. B. 1440.

J. Sady p. B. w. 1441; M. Goele p. B. 1442; L. Lubaszewski p. B. 1443; J. Miłos p. B. 1444; S. Wójcicki p. B. 1445; J. Żelazko p. B. 1446; S. Łoboda p. B. 1447; Urząd gminny p. B. 1448; K. Girs p. B. 1449; P. Belina p. B. 1450; J. Woda p. B. 1451; S. Zachara p. B. 1452; A. Gabryel p. B. n. 1453; J. Stehlik p. B. n. B. 1454; W. Bzibziak p. B. 1455; E. Grzebinoga p. B. 1456; P. Ochoński p. B. 1457; J. Siuta p. B. 1458; J. Szromka p. B. 1459; J. Zawadzki p. B. 1460; F. Skrzyński p. B. 1461; J. Wałoch p. B. 1462; S. Drzyzga p. B. 1463; A. Kurcz p. B. 1464; T. Olszewski 1465; Dr J. Władyka p. B. 1466; A. Błyskal p. B. 1467; A. Dudek p. B. 1468; S. Guz p. B. 1469; A. Bergieł p. B. 1470; Dr J. Tomkiewicz p. B. 1471; J. Grochmol p. B. 1472; B. Filak p. B. 1473; A. Nowak p. B. 1474; A. Stęgierski p. B. 1475; J. Bieda p. B. 1476; F. Dertal p. C. 1477; F. Kiełbasa p. C. 1478; W. Socha p. C. 1479; S. Stec p. C. 1480; M. Markiewicz p. C. 1481; F. Grysiak p. Ch. 1482; W. Majcher p. Ch. 1483; J. Jadach p. Ch. 1484; J. Kaczak p. Ch. 1485; A. Gazda p. Ch. 1486; M. Gołąb p. Ch. 1487; Czytelnia T. S. L. p. Ch. 1488; B. Wasylik p. Ch. 1389; T. Wąs p. Ch. 1490; J. Gaj p. Ch. 1491; A. Ciacia p. Ch. 1492; T. Zych p. Ch. 1493; S. Achalik p. Ch. 1494; S. Rembisz p. Ch. 1495; J. Skrzypek p. Ch. 1496; Dr P. Marczak p. Ch. 1497; W. Swalek p. Ch. 1498; J. Michalski p. C. 1499; A. Koruś p. Cz. 1500.

M. Jaskółka p. F. 2001; G. Fic p. D. 2002; J. Wesołowski p. K. 2003; K. Bargieł p. K. 2004; A. Bargieł p. B. 2005; F. Majos p. S. 2006; J. Janiec p. N. 2007; S. Grabos p. T. 2008; J. Wiśniowska p. L. 2009; S. Czaplak p. P. 2010; J. Hejmo p. R. 2011; J. Knap p. Cz. 2012; A. Pisz p. K. 2013; J. Kozioł p. K. 2014; P. Gonet p. K. 2015; J. Pudło p. K. 2016; J. Baran p. K. 2017; J. Byrski p. K. 2018; R. Holub p. K. 2019; M. Zieliński p. K. 2020; S. Uramek p. K. 2021; P. Talein p. K. 2022; W. Stach p. K. 2023; J. Carbol p. K. 2024; A. Papla p. K. 2025; J. Szatan p. K. 2026; F. Tora p. K. 2027; F. Wójcik p. K. 2028; J. Wójcik p. K. 2029; A. Rąga p. K. 2030; F. Michalski p. K. 2031; M. Stec p. K. 2032; M. Tylus p. K. 2033; A. Wilusz p. K. 2034; J. Czuba p. K. 2035; J. Udziela p. K. 2036; Straż lasowa p. K. 2037; M. Kopff p. K. 2038; A. Przybylski p. K. 2039; K. Majkrzak p. K. 2040; W. Woch p. K. 2041; A. Bystrzyk p. K. 2042; J. Musiał p. L. 2043; J. Wąs p. K. 2044; J. Biodrowicz p. L. 2045; M. Wierzbicki p. L. 2046; A. Gwóźdź p. L. m. 2047; W. Żurek p. L. 2048; A. Michno p. Ł. 2049; P. Król p. Ł. 2050; B. Kozioł p. Ł. g. 2051; J. Pieczonka p. Ł. g. 2052;; F. Kowalcze p. Ł. 2053; Sekretarjat P. S. L. p. L. 2054; J. Dańczak p. M. 2055; J. Grabiec p. M. 2056; J. Rusin p. M. 2057; A. Kud p. M. 2058; J. Krzyżak p. M. 2059; F. Cegła p. M. 2060; W. Gremska p. K. 2061; S. Wala p. M. 2062; Zwierzchność gm. D. p. M. 2063; Zwierzchność gm. p. M. 2064; A. Jurkiewicz p. M. 2065; B. Wisłocka p. M. 2066; W. Kaszuba p. M. 2067; J. Łętocha p. M. 2068; P. Wrona p. M. 2069

Stanisław Kurtyka, syn Wojciecha i Marji, urodzony w roku 189̄ w Sieradzy, powiat Dąbrowa, unieważnia zgubioną książkę wojskową. 181

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Przyjmie chłopca do praktyki szewskiej **Maciej Mydlarz,** Kęty. 174

Przyjmie chłopca do praktyki krawieckiej zaraz **Kasper Tylko,** Myślenice. 172 1 3

Chłopiec do praktyki piekarskiej lub do ukończenia tejże potrzebny zaraz. **Teodor Pitala,** Myślenice, Piekarnia Warszawska. 172 1 3

Kalinowski Jan, urodzony w roku 1897, unieważnia zagubione dokumenty wojskowe z P. K. U. Jarosław. 176

Zgubiono książeczkę inwalidzką, wystawioną przez P. K. U. Łańcut, na nazwisko **Józef Ziara,** Wólka Turebska, pow. Tarnobrzeg, którą unieważnia się. 187

Sprzedam po przystępnej cenie gospodarstwo rolne w okolicy Brzeżan: 44 morgi gruntu I klasy, czarnoziemu, w komplecie obsiane, wraz z budynkami, inwentarzem żywym i martwym. — Zgłoszenia: Wiktor Zimek, Jasło, Rynek. 188

Oryg. Singera

amerykańskie maszyny do szycia, rowery i motocykle belgijskie F. N. na dogodnych warunkach 148 3 3

F-a EUGENJUSZ KLUSKA i SP.

KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 63

Pracownia dla naprawy maszyn.

DUŻO ZAROBICIE!

Druki i informacje otrzymacie po wysłaniu 2 złotych. **Małek, Hrubieszów, skrzynka pocztowa 68.** 185

NA POST I ŚWIĘTA WIELKANOCNE

MIÓD PSZCZELNY

prawdziwy, w blaszankach po 3, 5 i 10 kg, w cenie 2 zł 40 gr za 1 kg, wysyła za zaliczką na zamówienie: **Jan Śnieg, Eksport miodu pszczelnego, Kupczyńce,** poczta Denysów koło Tarnopola. 184 1 0

Inż. Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra 700 18 0

Kraków, ul. Kremerowska 10, I piętro.

OWSY I JĘCZMIONA

doborowej jakości, oryginalne i odsiewy, wszelkie nasiona **warzywne** i **pastewne,** tudzież **nawozy sztuczne** 189 1 3

dostarcza po cenach konkurencyjnych

Spółdzielnia roln. „Jedność“

Kraków, ul. Reformacka L. 3.

Filja tejże: ulica Basztowa L. 12.

FISHARMONJE

najlepszej światowej firmy **Liebiga** (wyłączne zastępstwo), **Mannborga, Holberga, Tucka,** także i używane, w wielkim wyborze poleca 156 2 5

Z. RABA nast., Kraków, św. Anny 3.

L. 235/17. 186

OGŁOSZENIE.

Obwodowa inspekcja leśna w Nowym Sączu, jak co roku, oferuje sadzonki i drzewka leśne do kultur wiosennych pierwszej jakości:

jodły	2—3 lat	klonu	3 lat
świerka	2 i 3 „	lipy	3 „
sosny	2 „	wiązu górskiego	3—4 „
modrzewia	2 „	paklonu i platanu	3 „
limby	3-14 „	dębu	8 „
jesionu	2—4 „	igliczni	7 „
jaworu	2—8 „	Douglarji	10-14 „
tuji	3 „	świerka niebieskiego	10-14 „

świerka Engelmanji . . 10—14 lat.

Przy zamówieniu nadesłać należy całą należytość. Koszta opakowania i przewozu po cenach własnych. Ceny bez opakowania, loco szkółka za 1.000 sztuk 20—40 złotych, drzewko 1—12 złotych za sztukę. 186

Wszech nauk lekarskich 193

Dr I. GOLDSCHLAG

rozpoczął praktykę lekarską w Przeworsku.



OMEGA

zegarek na całe życie

Gospodarstwo rolne

obok Dębicy, 15 morgów gruntu, z budynkami gospodarskiemi, inwentarzem lub bez, tanio do sprzedania. Wiadomość: Darłak, cegielnia. p. Dębica. 161 2 2

Dr FRANCISZEK BARDEL

adwokat i współpracownik »Piasta« prowadzi kancelarję adwokacką wspólnie 277 33 0

z adw. Dr BOLESŁAWEM ROZMARYNOWICZEM W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK L. 1. I PIĘTRO

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie. ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.